

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

313250



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKOW POLSKICH
1918-1920**

**81
PUŁK STRZELCOW
GRODZIENSKICH**



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
81-GO PUŁKU
STRZELCÓW GRODZIŃSKICH

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

MAJOR JERZY DĄBROWSKI

W A R S Z A W A
1 9 2 8

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69
Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313250

Zakłady Graficzne „Polska Zjednoczona”, Warszawa, Nowolipie 2.

K. 328/61

SAMOOBRONA ZIEMI GRODZIŃSKIEJ.

Zwycięstwo armij koalicyjnych na Zachodzie spowodowało kapitulację armji niemieckiej we Francji oraz wywołało rewolucję w Niemczech, która zakończyła się detronizacją cesarza Wilhelma. Stało się to 11 listopada 1918 roku. Tegoż dnia Komendant Legjonów, Józef Piłsudski, wrócił z więzienia magdeburgskiego do Warszawy i dał hasło do rozbrajania oddziałów niemieckich, które podówczas okupowały jeszcze całą Polskę, Litwę, Białoruś i Ukrainę.

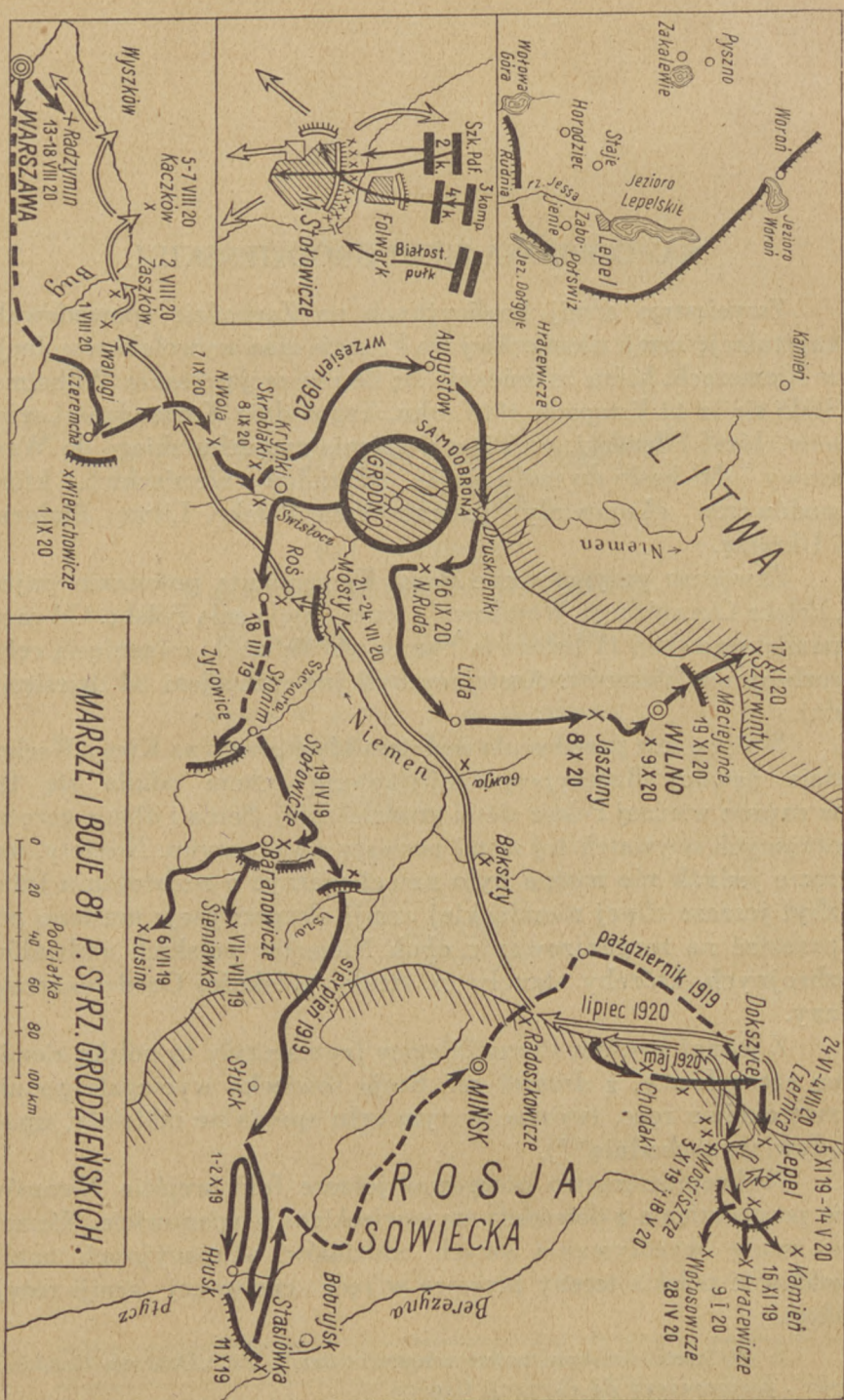
Zawczasu przygotowane przez Komendanta powstanie (tajna „Polska Organizacja Wojskowa“) wnet objęło całą Polskę. Od rana pamiętnego dnia 11 listopada rozpoczęło się aż do osiągnięcia celu, rozbrajanie Niemców. Austriacy byli już rozbrojeni od dziesięciu dni.

Wiść o tem przedostała się lotem błyskawicy na Kresy Wschodnie dawnej Rzeczypospolitej i żywym echem odbiła się też w zawsze wiernej Polsce ziemi grodzieńskiej. Serca i dłonie gorące czujących obywateli tej ziemi porwały się do czynu. Niestety, narazie jednak nie można było nawet marzyć o rozbrojeniu tutaj zbyt jeszcze silnej niemieckiej armji okupacyjnej; musiano poprzestać na zorganizowaniu obok Niemców polskich oddziałów zbrojnych, któreby stanęły na straży polskości Grodzieńszczyzny.

Z jednej bowiem strony Niemcy frymarczyły tą polską ziemią na rzecz Litwy, z drugiej zaś Rosja sowiecka wyciągała po nią swe chciwe ręce, tworząc w tym celu specjalne oddziały, np.— „dywizję zachodnią“ *).

Niebezpieczeństwo potęgował jeszcze fakt wejścia Niemców w porozumienie z dowódctwem sowieckiem, a mianowicie, Niemcy w miarę wycofywania swych oddziałów okupacyjnych miały oddawać polskie tereny kresowe w ręce czerwonej armji rosyjskiej.

*) W Smoleńsku była nawet zorganizowana t. zw. „Drużyna Grodzieńska“, przeznaczona do okupacji Grodna.



Na czoło więc zadań całej kulturalnej ludności Kresów wysunęły się konieczność i obowiązek stworzenia doraźnej „samoobrony“.

Pierwsze do tego hasło rzuciła prastara polska warownia Grodno*), trzymająca dzięki swemu położeniu straż nad przeprawami przez Niemen.

Już dnia 12 listopada na pierwszą wieść o świtanii wolności zebrał się w Grodnie wojskowi Polacy z byłej armji rosyjskiej oraz Korpusów Wschodnich, uchwalając zorganizowanie „Samoobrony“ w postaci *grodzieńskiego pułku strzelców*.

Dzień przeto 12 listopada, jako dzień narodzin obecnego 81-go grodzieńskiego pułku strzelców, pułk obchodzi rok rocznie, jako swe *święto pułkowe* **).

Zebrań wojskowych Polaków w Grodnie wyłoniło „Radę Wojskową Ziemi Grodzieńskiej“ pod przewodnictwem generała Mikołaja Sulewskiego.

Z wielkim trudem generał ten zdołał uzyskać zgodę Niemców na tworzenie polskich oddziałów (poza obrębem Grodna i okolic). Przy moralnem i materjalnem poparciu całego społeczeństwa***) („Komitet Obrony Kresów“) przystąpiono do pracy. Do utworzonych w 14 punktach „komendantur“****) wnet popłynęły rzesze ochotników—gorących patriotów, tak, iż w ciągu kilku dni „Samoobrona“ liczyła już 700 ludzi *****). Brak było tylko umundurowania i oręża.

Prócz generała Sulewskiego wybitne zasługi w organizowaniu „Samoobrony“ położyli, pracując w jej sztabie, czy też w komendanturach, między innymi: major Bronisław Bohaterewicz, kpt. Bolesław Waśkiewicz, mjr. Hanicz, kpt. Jan Jackiewicz, kpt. Ignatowicz, kpt. Władysław Luczyński, por. Stanisław Czuczelowicz, por. Jan i Wacław, bracia, Szymańscy, porucznicy: Aleksan-

*) Początek Grodna trudno ustalić, sięgał zapewne czasów, poprzedzających powstanie Polski. W XII wieku jest już Grodno stolicą Księstwa. W późniejszych czasach Grodno jest ulubionem miastem Stefana Batoryego, który wybudował tam wspaniały zamek. Za czasów rosyjskiego jarzma z rejonu Grodna utworzono potężną fortecę, zdobytą przez Niemców w 1915 roku.

**) Pierwszy raz święto pułk obchodził na froncie 12 listopada 1919 roku.

***) Między innemi samoobrona grodzieńska wiele zawdzięcza ks. Dziekanowi Leonowi Żebrowskiemu oraz pp. Józefowi Górskiemu i inż. Cyta-ryńskiemu.

*****) Dowództwo o charakterze przedewszystkiem werbunkowym na poszczególną gminę.

*****) Ogólna ilość ochotników „Samoobrony“ przekraczała 1000 ludzi, lecz brak wyżywienia i niechętnie stanowisko Niemców zmusiły do wysłania części ich do Łap (względnie okręgu białostockiego).

der Rojszyk, Śpiewak, Antoni Sienkiewicz, Rybek, Bobrowicz, Stanisław Siezieniewski, Stocki, Sulik; podporucznicy: Feliks Oreluk, Piotr Daniszewski, Cydzik, Stanisław Miciuk, Kochanowski oraz t. zw. podówczaś — chorążowie: Edward Romanowski, Bohusz, hr. Sołtan, Feliks Iwanowski, Konstanty Piotrowicz, Zalewski, Żakowski, Kiersnowski. Solanko, Bobicki i wielu innych.

Oficerowie samoobrony byli to przeważnie doświadczeni bojowo oficerowie byłej armji rosyjskiej (względnie Korpusów Wschodnich) z pochodzenia „rdzenni” kresowcy, pełni patryjotyzmu i zapału do pracy. Odczuwano ogromny brak podoficerów. Szeregowcy — wyłącznie ochotnicy ziemi grodzieńskiej, często nawet fizycznie niedojrzali, (trafiali się bowiem 14 — 16 letni chłopcy), lecz uświadomieni narodowo, posłuszni i wytrwali.

Stan oddziałów grodzieńskich, t. zw. strzelców grodzieńskich, tak charakteryzuje późniejszy raport Komisarza Rządu Polskiego na Okręg Grodzieński, p. M. Ciszewskiego *):

„Oddział ubrany jest bardzo rozmaicie w mundury rosyjskie, niemieckie i cywilne ubrania, mają szynele lub półkożuszki, uzbrojony jest w karabiny rosyjskie i niemieckie **)...

Dzięki staraniom dowódcy Kopciówki, mjr. Bohaterewicza, żołnierz chociaż źle umundurowany, robi wrażenie dobrze wyćwiczonego (musztra na wzór polski).

Czynności każdego dnia są rozpisane tydzień naprzód i ściśle wykonywane. Żołnierze piechoty przeszli musztrę, tyraljerkę, ćwiczenia polowe i teorię strzelania (samego strzelania z racji małej ilości naboju nie przechodzono); konnica przechodzi ćwiczenia piesze, zajęcia konne, ścinanie łoży i zajęcia polowe, częste alarmy nocne i wywiady kilkunastowiorstowe. Dowódca oddziału konnego, por. Czuczelowicz, jest starym kawalerzystą, służył w armji rosyjskiej 8 lat, jako wachmistrz, brał udział w kampanji karpackiej, dowodząc sotnią, potem szwadronem...

Oddział przedstawia się, jako jednostka wojskowa, dodatnio“...

Do dnia 10 stycznia 1919 roku zorganizowane i uzbrojone w poszczególnych „komendanturach” oddziałki skoncentrowały się w Kopciowszczyźnie (12 km na południe od Grodna) w liczbie przeszło 250 ludzi (w tem 30 konnych), wyposażone w 1 ciężki karabin maszynowy, austriacki.

Mjr. Bohaterewicz, jako dowódca I bataljonu, zakwaterował cały ten oddział w koszarach i podzielił go na trzy kompanje strzeleckie (dowódca 1-ej ppor. Oreluk, 2-ej ppor. Romanowski i 3-ej ppor. Daniszewski), oddział konny i oddział taborowy.

*) Wpłynął do Sztabu Generalnego w dn. 10.2 1919 r. za Nr. 5242.

**) Brak jednak było do nich amunicji: zaledwie po 5 — 10 naboju na karabin.

Ludność witała entuzjastycznie oddziały Samoobrony, z chwilą bowiem ich powstania ustawały wszelkie gwałty i rekwizycje ze strony Niemców.

Popularność oddziałów naszych nawet wśród ludności białoruskiej była nie na rękę srogim okupantom. W tym właśnie czasie przedzierał się z Wilna do Kongresówki, w pobliżu Grodzieńszczyzny, słynny partyzant Dąbrowski z nierozbrojoną a bitną częścią Samoobrony wileńskiej. Niemcy, obawiając się połączenia obu Samoobron, postanowili oddziały grodzieńskie zlikwidować.

W związku z tem, nocą z 15 na 16 stycznia cały pułk piechoty niemieckiej z 12 ciężkimi karabinami maszynowymi, z szwadronem kawalerji oraz z 6 działami otoczył Kopciowszczyznę i, aresztowawszy zdradziecko polskich parlamentarjuszy, zmusił strzelców grodzieńskich do częściowego rozbrojenia i rozproszenia.

Jedynie por. Czuczelowicz z konnym oddziałem zdołał umknąć i uniknąć rozbrojenia.

Dnia 23 stycznia zostali aresztowani w Grodnie gen. Sulewski oraz dowódca grodzieńskiego pułku strzelców, mjr. Jan Jackiewicz. Jednak, co tężsi oficerowie Samoobrony z własnej inicjatywy, ponownie skupili w pobliżu Grodna oddziały Samoobrony. Odtąd dowództwo nad nimi objął mjr. Bohaterewicz, organizując w Kopciówce narazie tylko I bataljon pod dowództwem kpt. Bolesława Waśkiewicza. Dnia 4 lutego bataljon ten złożył uroczystą przysięgę na wierność Ojczyźnie.

Tymczasem zastępca gen. Sulewskiego, płk. Dulewicz, zawarł z Niemcami umowę, na mocy której oddziały Samoobrony miały zebrać się w Krynkach. Jednakże zbolszewizowane miasteczko (znajdujące się poza dotychczasową sferą działania Samoobrony) usiłowało stawić Polakom opór. Musiano więc użyć dla upokorzenia go improwizowanej „pancerki“. Był to ciężarowy samochód, uzbrojony w jedyny posiadany ciężki karabin maszynowy, z założoną do niego pustą taśmą.

Nie jedną ciężką chwilę przeżywał podówczas młodociany grodzieński pułk, tułając się w osamotnieniu, nieraz o głodzie i chłodzie, wśród wrogich Niemców, a w obliczu nadciągającego ze wschodu nowego wroga — Rosjan.

Dopiero w marcu 1919 roku pułk wszedł w łączność z posuwającą się właśnie na spotkanie armji Rosji sowieckiej, dywizją litewsko-białoruską.

GRODZIENSKI PUŁK STRZELCÓW DYWIZJI LITEWSKO-BIAŁORUSKIEJ.

Jednocześnie z odruchem społeczeństwa kresowego, przejawiającym się w utworzeniu oddziałów Samoobrony, Naczelny Wódz odrodzonego wojska polskiego, Józef Piłsudski, rozkazał gen. Iwaszkiewiczowi zorganizować na obszarze Zambrowa i Łap dywizję litewsko-białoruską, której pułki miały być kadrami dla odpowiadających im nazwą istniejących już Samoobron. Dywizja ta miała początkowo składać się z trzech brygad: I brygada — pułki strzelców: suwalski i kowieński, II brygada: grodzieński i białostocki i III brygada: wileński i miński.

Wypadki jednak zmusiły do użycia dywizji do działań wojennych wcześniej, nim program Naczelnego Wodza został wykonany całkowicie. Dnia 11 lutego przez tereny okupacji niemieckiej ruszyły na rozkaz Naczelnego Wodza naprzód pierwsze zaledwie bataljony pułków mińskiego, wileńskiego, kowieńskiego i suwalskiego; białostocki był dopiero w załączku, grodzieńskiego nie było wcale.

Bez walk dywizja przejęła od Niemców Białystok i Wołkowysk, nad rzeką Szczarą weszła w styczność bojową z czołowymi oddziałami „zachodniej” dywizji sowieckiej, odrzuciła je i 2 marca opanowała Słonim.

W pierwszych dniach marca na rozkaz gen. Iwaszkiewicza płk. Franciszek Ksawery Ostrowski przystąpił do zorganizowania sztabu grodzieńskiego pułku, przeznaczonego na objęcie dowództwa nad maszerującym już do Wołkowyska grodzieńskim pułkiem Samoobrony.

W tym celu płk. Ostrowski dobrał, jako zastępcę, ppłk. Stanisława Kowalskiego i adjutanta por. Jerzego Dąbrowskiego. Taką bowiem była cała „kadra” grodzieńskiego pułku w ramach dywizji litewsko-białoruskiej. Pułk więc grodzieński zawdzięcza powstanie swoje i rozwój wyłącznie „Samoobronie ziemi grodzieńskiej”.

Dnia 5 marca przemaszerował do Wołkowyska oddział konny por. Czuczelowicza w liczbie 3 oficerów i 52 jeźdźców, podówczas już noszący nazwę „półszwadronu grodzieńskich ułanów” (Ubrany jednostajnie w rosyjskie brezentowe płaszcze*), na dobrze utrzymanych koniach, oddział ten zrobił nader dodatnie wrażenie na generale Iwaszkiewicz i pułkowniku Ostrowskim. To też już w następnym dniu został wysłany na front bojowy.

*) Niestety jednak często pod płaszczem nie było mundura lub spodni.

Wreszcie w dniu 7 marca mjr. Bohaterewicz przyprowadził do Wołkowyska piechotę Samoobrony w liczbie 13 oficerów i około 170 szeregowych, oddając dowództwo nad nią płk. Ostrowskiemu.

Razem z 3-ą kompanją (w Krynkach) i oddziałem konnym wywiadowców *) grodzieński pułk liczył 17 oficerów i około 250 szeregowych, przv 3 karabinach maszynowych „Maxima” i kilku niemieckich miotaczach min (bez pocisków).

CHRZEST BOJOWY PUŁKU.

PIERWSZA OFIARA PUŁKU, Ś. P. PCHOR. STANISŁAW ŻŁOBIKOWSKI.

Pierwszy wszedł do akcji bojowej oddział konnych wywiadowców. Już w nocy z 9 na 10 marca, gdy silne oddziały sowieckie wdarły się chwilowo do Słonima, por. Czuczelowicz nacierał od Żyrowicz z tyłu wroga, przyczyniając się znacznie do jego klęski.

W uznaniu za tę gotowość bojową pułku dowódca dywizji, gen. Stanisław Szeptycki, zatwierdził wówczas nazwę oddziału: „grodzieńscy ulani” **).

W dalszych walkach podjazdowych na przedpolu obsadzonej przez dywizję linii rzeki Szczary dnia 4 kwietnia o godzinie 11 pada pierwsza ofiara pułku w potyczce z czerwonymi huzarami pod Połonką. Poległ wówczas śmiercią bohaterską szeregowiec Stanisław Żłobikowski. Pułkownik Ostrowski podał zabitego do awansu na oficera, motywując to następująco:

„bezsposornem jest, że najwaleczniejsi prawie zawsze giną pierwszymi i że zwycięstwa otrzymujemy nietylę przez tych, którzy pozostali przy życiu, lecz przeważnie przez tych, którzy, przekładając spełnienie swego obowiązku ponad życie własne—pozostają na polu bitwy...

Aby wykazać, ile mnie obchodzi uwzględnienie powyższego przedstawienia, wbrew subordynacji wojskowej ośmielam się wzamian za tę nagrodę złożyć wyrzeczenie się jakiejbądź osobistej nagrody, któraby mi w przyszłości wypadła i na której zasłużenie najusilniej postaram się.

*) Oddział ten (skrót „O. K. W.”) początkowo był podporządkowany wprost dowódcy dywizji.

**) Ponieważ jednak szwadron grodzieńskich ulanów nadal pełnił funkcje konnych zwiadowców grodzieńskiego pułku strzelców, autor traktuje go, jako pododdział pułku, aż do chwili włączenia szwadronu w skład jazdy dywizji, t. j. do 31.X.19 r.

Na skutek tego ofiarnego wniosku płk. Ostrowskiego, gen. Szeptycki ogłosił nominację w rozkazie dziennym dywizji z dn. 18.IV.1919 r. Nr. 66 p. I:

Dnia 4 kwietnia r. b. poległ na polu chwały szeregowiec Stanisław Żłobikowski *) oddziału konnego grodzieńskiego p. strz przy następujących okolicznościach: podjazd z K. O. pułku grodzieńskiego w liczbie 6 żołnierzy był zaskoczony w okolicach Nowej Myszy przez zasadzkę, którą mu przygotowali bolszewicy. Nie bacząc na przeważającego liczebnie wroga, podjazd okazał zasługującą na odznaczenie waleczność i przytomność ducha, rozpraszając 20 bolszewików, kładąc z nich 3 trupem i nie ustępując z placu, oddział przed odejściem zabrał ciało swego walecznego kolegi i, jako łup, dostarczył do Słonima kilkanaście furmanek z bardzo cenną amunicją wojskową. Wyróżniając zasługi poległego szeregowca Żłobikowskiego Stanisława, mianując go podchorążym z dn. 4.IV b. r.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem podległych mi oddziałów.

BÓJ POD STOŁOWICZAMI 19 KWIETNIA 1919 R.

Zaledwie pułk wypoczął w wołkowyskich koszarach i nieco uporządkował się, gdy powołano go na „front rzeki Szczary“. Dnia 19 marca 1919 roku, w dniu pierwszych w odrodzonej Polsce imienin Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego — grodzieński pułk strzelców przybył transortem do Słonima i rozpoczął swą ciężką pracę bojową. Pułkownik Ostrowski w ówczesnym przemówieniu swem zaznaczył, iż okoliczność tę uważa za pomyślny znak dla pułku.

Niezwłocznie pułk obsadził odcinek wzdłuż Szczary na południe od Słonima w obszarze Mironima—Żyrowic, gdzie pełniąc służbę czat, nadal usilnie ćwiczył i uzupełniał organizację I bataljonu i oddziałów sztabowych. Stan pułku zwiększał się stale; wróciła z Krynek 3-a kompanja, przybywali nowi oficerowie oraz pojedynczo szeregowi-ochotnicy.

W połowie kwietnia Naczelnny Wódz przedsięwziął wyprawę na Wilno. Wówczas, gdy sam osobiście poprowadził dywizję legjonową przez Lidę na Wilno, dywizja litewsko-białoruska wykonała natarcie pomocnicze na Nowogródek i Baranowicze. Pułk grodzieński wszedł w skład grupy płk. Boruszcza, mającej zadanie opanowania Baranowicz, ważnego węzła komunikacyjnego.

Dnia 13 kwietnia pułk skoncentrował się w Słoniemiu, otrzymując tam uzupełnienie do 26 oficerów i 420 szeregowych (270

*) Uroczyście pochowany na cmentarzu w Słoniemiu w dn. 5.IV.19 r.

bagnetów, 53 szabel przy 4 ciężkich karabinach maszynowych). Rano dnia 14 kwietnia rozpoczął marsz drogą na Derewna — Wysock — Cieszewla, jako odwód generała Mokrzeckiego, kierującego akcją na Nowogródek — Baranowicz.

Już dnia 15 kwietnia czołowe oddziały grupy płk. Boruszcza weszły w styczność z wrogiem (II brygada zachodniej dywizji). Słabe jednak liczebnie i rozrzucone na bardzo szerokim froncie, zatraciły łączność między sobą i, uderzając w pojedynkę, krwawiły się, nie mogąc zdobyć Baranowicz.

Pilnujący lewego skrzydła grupy ułani grodzieńscy, w dniu 16 kwietnia wdarli się do Stołowicz, grożąc obejściem Baranowicz od północy. Jednakże nazajutrz o świcie odwody sowieckie (300 marynarzy) obeszły Stołowicze od północnego wschodu. Ułani ledwie zdołali wycofać się. Niestety, kryjący odwrót chor. Stanisław hr. Sołtan został schwytany i w bestjański sposób zamordowany. Położenie to spowodowało cofnięcie z pod Baranowicz całego lewego skrzydła grupy płk. Bruszcza.

Wówczas została utworzona grupa „północna“ pod dowództwem pułkownika Ostrowskiego, której zadaniem było obejście Stołowicz od północy, by, zdobywszy to miasteczko, zagrozić północnemu skrzydłu oraz drogom odwrotowym wroga. Reszta oddziałów pułkownika Boruszcza miała czekać na wynik boju pod Stołowiczami i tylko w miarę posuwania się grupy północnej od lewego skrzydła ruszać naprzód.

W skład grupy pułkownika Ostrowskiego weszły: grodzieński pułk (bez 1-ej kompanji *), dwie kompanje (3-a i 6-a) białostockiego pułku strzelców (pod dowództwem por. Lewickiego), 8-y bataljon milicji ludowej oraz działon 7-go pułku artylerji polowej. Stanowiło to siłę około 700 bagnetów, 53 szabel, 4 ciężkie karabiny maszynowe, 4 miotacze min i 1 działo **).

Wieczorem 18 kwietnia cała grupa, poprzedzana ułanami, ruszyła w jednej kolumnie drogą na Podstarynki — Cukantowicze — Zapole. Drogę tę wskazała miejscowa obywatelka, p. Bereśniewiczowa. Dzięki tym wskazówkom udało się grupie niepostrzeżenie podejść do Stołowicz od północy.

O godzinie 21 minut 15 idący na czele pułk grodzieński zaujął niepostrzeżenie dla wroga podstawę wyjściową do natarcia na wschód od drogi Zapole — Stołowicze. O godzinie 22 minut

*) 1-a kompanja poszła w kierunku Nowogórdka dla nawiązania łączności z grupą mjr. Zawistowskiego.

**) Działo to w boju pod Stołowiczami udziału jednak nie wzięło.

15 dwie kompanie białostockiego pułku strzelców ustawiły się jeszcze bardziej na wschód i nieco z tyłu (w „szachownicę“).

Ułani porucznika Czuczełowicza przykrywali oddział szturmowy od wschodu i północy (patrolując w kierunku na Torczyce — Koldyczewo — Horodyszcze), zaś 8-y bataljon milicji ludowej pozostał, jako odwód, przy pułkowniku Ostrowskim w Cukantowiczach, obserwując okolice wsi Połoniczycy.

Major Bohaterewicz uszykował grodzieńskich strzelców do szturmu następująco: w pierwszej linii 2-a (na prawo) i 4-a kompanie (na lewo); w drugiej — szkoła podoficerska i 3-a kompania. Grodzieński pułk miał uderzyć wprost z północy przez folwark Stołowicze, kompanie zaś białostockie otrzymały zadanie obejścia miasteczka od północnego wschodu, by zamknąć wrogowi odwrót na Torczyce. Decydującą więc rolę pułkownik Ostrowski powierzył pułkowi grodzieńskiemu, gdyż białostockie kompanie jak i 8-y bataljon milicji ludowej były przemęczone poprzednimi walkami. Zadanie nie było łatwe, albowiem teren na północ od Stołowicz jest całkiem otwarty, same zaś miasteczko osłonięte jest od północy wezbranym i chłodnym o tej porze roku strumykiem i mokrą łąką; ponadto na południowym brzegu strumyka znajdowały się odrutowane schrony betonowe, pozostałe z wojny światowej, które wróg mógł dobrze wykorzystać dla obrony. Sowiecka załoga miasteczka składała się z 300 bagnietów 4-go „warszawskiego“ pułku piechoty, 6 karabinów maszynowych „Maxima“ oraz pewnej ilości kawalerji.

Nieznosnie długo ciągnęła się chłodna noc wiosenna. Promienie księżyca, prześwietlając obfite opary, skrzyły się na bagnietach czających się strzelców. Niespokojnie biły serca starych wiarusów - dowódców: „Czy też te dzieci wytrzymają pierwszy ogień. Czy nie ulegną nocnej panice? — Przecież to zaledwie rekruci“...

Lecz wierzy w nich ślepo mjr. Bohaterewicz: nie od dziś już zna ich patryjotyzm i poświęcenie.

Noc się dłuży. Kostnieją ręce, ściskając zimne lufy karabinów. Wreszcie nadchodzi świt.

Godzina 3 i pół. Rozkaz — „naprzód — naprzód!“ szeptem obiega zniecierpliwione szeregi. Setki tajemniczych postaci cicho ruszyły w stronę majaczących w półświatle księżyca drzew folwarku. Cisza..., przejmująca cisza przed burzą. A może wróg śpi?

— „Kto idiot?“

— „Napród grodzieńscy!“ — Kilka niesamowicie głośnych wystrzałów, urwane krzyki — już niema placówki sowieckiej.

Polscy strzelcy prą dalej. Z rowów okalających folwark już biją wrogie karabiny maszynowe...

„Hurra!”

I folwark już nasz.

Chwila zatrzymania się, uporządkowania szeregów i — „dalej chłopcy!”

Już chorąży Romanowski *) biegnie ze swą 2-ą kompanją przez mokrą łąkę. W tem całe piekło ognia z odległości 100—200 metrów otwiera się przed bohaterskim oddziałem. Sześć „Maximów” oraz kilkaset karabinów skupiły swój ogień na strzelcach 2-ej i 4-ej kompanij. Mokre kępy trawy ukryły na chwilę rozgrzankowane głowy zuchów grodzieńskich. Padają ranni, zabici. Znajdują tu grób waleczni strzelcy 2-ej kompanji: Antoni Petelszyc i Jerzy Krysiak. Chwila wahania.

Por. Józef Rybek, ze zdumiewającą odwagą, podtacza swe maszynki („Maximy” na kółkach) w pierwszą linję, przyczem pada zabity szeregowiec Leon Łęczyński. Karabiny już prażą flankowym ogniem z prawego skrzydła. „Czwartacy” porucznika Rojszyka szperają już nad samą rzeczulką — znajdują jakiś stary mostek... już są na drugiej stronie... „Hurra! — bij psubrata”.

Próżno wróg podciąga odwody. Oddziały jego zbiły się w bezładną kupę w zachodniej części miasteczka, około bóżnicy. Druga kompanja porwana rozpędem czwartej też już dopada rzeki. Rzuca się na oślep do wody kapral Franciszek Soltysiak, a za nim szeregowcy: Mieczysław Szymański **), Władysław Jodeł, Hieronim Puciłowski, Piotr Pejchert, Józef Paczyński.

Nic to, że woda zimna, jak lód, nic to, że sięga już szyi... Byle się dorwać do wroga, a tam już się porachujemy i za strach i za fasunek zamoczony...

Już są na drugiej stronie. „Maszynka” wroga nie milknie, wciąż „tnie”! Chorąży Konstanty Piotrowicz, rzuca się na nią, rozpędza obsługę, chwyta „maszynkę” i obraca ją na wroga ***).

Ale oto i mokry do nitki kpt. Bolesław Waśkiewicz jest już na drugim brzegu. Przez tyraljerę 2-ej kompanji prowadzi swą szkołę podoficerską naprzód; jako doświadczony żołnierz spieszy zabezpieczyć miasteczko od strony Baranowicz, skąd spodziewa się przeciwnatarcia wroga. Młodszy oficer szkoły, pchor. Piotr Pełka, zdobywa ****) drugi działający ciężki karabin maszynowy,

*) Odznaczony za to krzyżem „virtuti militari” V kl.

**) Otrzymał „krzyż walecznych”.

***) Za ten czyn otrzymał krzyż „virtuti militari” V kl.

****) Otrzymał „krzyż walecznych”.

w czym dzielnie mu pomagają kapral Piotr Sirotkiewicz z szeregu Janem Więcko.

Tymczasem 4-a kompanja zdolala już zabiec na tyły skupionych przy bóżnicy kompanij sowieckich. Plutonowy Antoni Symonowicz rzuca się na bagnety w sam tłum wroga. Nie odstępują go: kapral Jan Cylwik, szeregowcy: Antoni Pytlewicz, Wacław Bujwid, Józef Brodowski, Władysław Izdebski, Jan Jankowski *) — kłują bagnetem, tłuką kolbą.

Wróg w panice ustępuje z pola przed 4-ą kompanją, cofa się na rzekę, przedziera się przed rzadką tyraljerę 2-ej kompanji i biegiem zdąża w kierunku folwarku. Trafia tam na zaczajony odwód—strzelców 3-ej kompanji kapitana Mieczysława Kaleńskiego-Jaśkiewicza i po krótkiej walce rozsypuje się bezładnie w rozmaite strony; próbuje jeszcze uratować swój ostatni karabin maszynowy, lecz kaprale: Piotr Włodarski i Walerjan Poniatowski z szeregowcami: Józefem Pobiedyńskim i Stanisławem Myśliwcem, walcząc wręcz, zdobywają go.

Jednak nie ustała jeszcze walka w samym miasteczku. Rozpierzchły wróg usiłuje stawiać opór niemal w każdym domu. Z przeciwnikiem w mieście rozprawił się porucznik Rybek ze swymi „maszynistami“, walcząc granatami ręcznymi. Kapral Ignacy Srzednicki zdobywa jeszcze jeden karabin maszynowy, zaś kapral Edward Ejsmont oraz szeregowcy: Piotr Kolenda, Jan Kiczuk, Wacław Waniszewski, Walery Białous, Henryk Paliński, Michał Genjusz, Jan Ślepowroński idą w zawody o waleczność.

Tymczasem 4-a kompanja niszczyła wroga u południowozachodniego wylotu miasteczka. Właśnie tamtędy runęła do ucieczki kawalerja sowiecka. Szeregowiec Jan Wasiewski, który w pościgu sam wysunął się zbyt naprzód, został otoczony przez sześciu jeźdźców. Nie stracił jednak ducha: jednego jeźdźcę zabił, drugiego wziął do niewoli, reszta zaś, uciekła. Bój był skończony. 46 trupów wroga usłało pole walki, zgórą 40 jeńców, 4 karabiny maszynowe, 7 koni i moc karabinów, naboju, rakiet i t. d. zostało w rękę zwycięzców. Straty pułku były nieznaczne — zawdzięczając niezwyklej brawurze i szybkości natarcia: 3 zabitych i 7 rannych.

O świcie o godzinie 4 i pół uciekła strzelanina. W tym czasie nieprzyjaciół atakowany także od wschodu i południowego wschodu, rozpoczął odwrót z Baranowicz. Ułani Czuczelowicza podążali w kierunku Kraszyna, gdzie uszkodzili tor kolejowy na linii Miń-

*) Odznaczony „krzyżem walecznych“.

ska i nawiązali tam łączność z obchodzącą Baranowicze od południa kawalerją partyzanta Dąbrowskiego.

Do Baranowicz wkroczył wileński pułk strzelców wraz z podjazdem 10-go pułku ułanów. Front dywizji litewsko-białoruskiej oparł się pewnie na biegnącej na wschód od Baranowicz linii starych niemieckich okopów.

Pięknie więc wypadł chrzest bojowy grodzieńskiego pułku. Sprawiedliwość dziejowa chciała, że właśnie na rynku stołowickim, na którym w roku 1771 dnia 22 września Suworow zadał klęskę konfederatom hetmana Ogińskiego — 19 kwietnia 1919 roku dzieci grodzieńskie pomściły krwawo tę klęskę.

W późniejszym rozkazie pochwalnym (z dn. 1.5.1919. Nr. 10) dowódca „frotu rzeki Szczary“, gen. Mokrzecki przypisał zdobycie Baranowicz między innemi też: „dzielności grodzieńskiego pułku pod Stołowiczami, który wbród, po pas w wodzie poszedł na bagnety i betonowe fortyfikacje bolszewickie, zdobył je szturmem, wziął jeńców do niewoli i zabrał karabiny maszynowe, łącznie z grodzieńskimi ułanami...“

Jak ważnym jest ten pierwszy bój pułku dla jego tradycji oraz jaki wywarł wpływ na szalę walk o Baranowicze, najlepiej uwydatnia raport późniejszego dowódcy pułku, podpułkownika Kazimierza Rybickiego (z dn. 14.12.1919. Nr. 1559), w którym między innemi powiedziano:

„Bitwa pod Stołowiczami 19.IV.19 jest pierwszym chrztem pułku, urodzonego w bólach niemieckiej okupacji — podwaliną wojskowej egzystencji pułku — dniem jego historycznej sławy... *)

General Mokrzecki Adam w swoim czasie rozkazem do grupy uwydatnił grodzieński pułk strzelców, zdobywcę Stołowicz — taktycznego klucza pozycji doliny rzeki Szczary i Baranowicz“.

OFENSYWA NA BIAŁORUŚ.

BÓJ Z „PANCERKĄ“ POD LUSINEM.

Dłuższy czas po zdobyciu Stołowicz pułk stał w tym miasteczku, pełniąc służbę czat w niemieckich okopach i prowadząc zwiady na ich przedpolu.

Przybyłe w końcu maja uzupełnienie z bataljonu zapasowe-

*) Wszyscy dowódcy grodzieńskiego pułku z czasu wojny: gen. Bronisław Bohaterewicz, płk. Kazimierz Rybicki i płk. Bolesław Waśkiewicz zgodnie dążyli do obrania za dzień święta pułkowego — 19 kwietnia — rocznicę boju pod Stołowiczami.

go w Wołkowysku — wyłącznie ochotnicy — częściowo uzupełniło stan I bataljonu, częściowo poszło na sformowanie II bataljonu.

W pierwszych dniach lipca 1919 roku dowódca frontu litewsko-białoruskiego rozpoczął ofensywę, której ostatecznym celem było opanowanie Mińska i oparcie frontu na linji rzek Berezyny i Dźwiny. Początkowo ruszyły naprzód oba skrzydła frontu, atakując: lewe — Mołodeczno, prawe — Łuniniec.

By wesprzeć grupę generała Listowskiego, nacierając z Pińska na Łuniniec, dowódca dywizji litewsko-białoruskiej zarządził działanie wzdłuż toru kolejowego z Baranowicz na Hancewicze — Lusino, by zagrozić Łunińcowi z północy. Akcją tą kierował podpułkownik Rybicki.

Dnia 2 lipca 2-a i 4-a kompanje grodzieńskiego pułku, posiadając 4 karabiny maszynowe i 3 miotacze min, zostały zebrane w Krzywoszyńcu.

Dnia 3 lipca wieczorem podpułkownik Rybicki rozpoczął marsz drogą, a raczej bezdrożem przez trzęsawiska poleskie, na Lipsk i Nowosiolki do Borek. I bataljon wileński tymczasem zdobył Hancewicze, gdzie 3 lipca skoncentrowała się cała grupa podpułkownika Rybickiego.

Nieprzyjaciel w sile dwóch kompanij zatrzymał się w okolicy stacji Lusino, zamykając jedyną drogę wśród nie do przebycia bagien i zarośli, pociągami pancernym „Borys“; wspomagał go oddział partyzancki (150 ludzi).

W nocy z dnia 5 na 6 lipca 20 ochotników 2-ej kompanji z 1 miotaczem min oraz minierzy poszli naprzód, celem zerwania toru kolejowego ztyłu pancerk. O 2 godzinie ruszyły kompanje grodzieńskie (120 bagnietów). Podpułkownik Rybicki uszykował je następująco: na czele 4-a kompanja, poprzedzana małą platformą popychaną przez żołnierzy, na której umieszczono 1 karabin maszynowy z taśmami kul przeciwpancernych, i 1 miotacz min, ukryte za workami z piaskiem; 2-a kompanja szła w odwodzie.

Tymczasem oddział zwiadowczy, któremu bagna nie pozwoliły obejść pancerk, wwiązał się z nią o świcie w bój, zmuszając początkowo, strzałami swego miotacza min, pancerkę wroga do szybkiego odwrotu.

Wkrótce jednak nieprzyjaciel opamiętał się i przeszedł do przeciwnatarcia. O 4 godzinie nadeszły i rozwinęły się, o ile na to pozwalały bagna grodzieńskie, kompanje: 4-a w pierwszej linji, 2-a w odwodzie. Improwizowana „pancerka“ polska wdała się w nierówny pojedynek z uzbrojonym w armaty i liczne karabiny maszynowe, dobrze opancerzonym „Borysem“. Cały dzień wrzała

walka. Dwukrotnie wróg nacierał, wjeżdżając niemal swą pancerką w polską tyraljerę, lecz za każdym razem karabiny maszynowe porucznika Czade-Karpińskiego ogniem swym zmuszały go do odwrotu, przyczem dwie partje ochotnicze z 2-ej i 4-ej kompanij, każda po 20 bagnetów z miotaczem min, rzucały się do pościgu, usiłując bezskutecznie obejść nieprzyjaciela z obu stron.

Przed wieczorem wróg ruszył ponownie do decydującego ataku. Celnie bijąc granatami, „Borys” wjechał w tyraljerę 4-ej kompanji, oddział zaś partyzancki znaną mu tylko ścieżką przeszedł bagna i uderzył na prawe skrzydło 2-ej kompanji. Szczęściem znajdował się tam właśnie podpułkownik Rybicki osobiście. Ogniem karabinu maszynowego i przeciwnatarciem odrzucił partyzantów w zarośla. Banda ta jednak cofając się zagarnęła placówkę 2-ej kompanji i w bestjański sposób zamordowała podporucznika księcia Cyryła Łuczyńskiego-Trojekurowa (Rosjanina) oraz 6 szeregowych.

Ostatecznie i ten trzeci atak wroga został odparty. Noc zesła na pole walki. Zmęczony i zniechęcony cofnął się nieprzyjaciel do stacji Lusino, zaś o świcie 7 lipca zwiady 4-ej kompanji wtargnęły do wsi Lusino.

Doceniając znaczenia dla tradycji pułkowej walki pod Lusinem, podpułkownik Rybicki w odpowiedzi na rozkaz II brygady (Nr. 156 z dnia 15.8 1919) przedstawić do odznaczenia oficerów i żołnierzy, którzy wyróżnili się swem bohaterstwem w walkach, pismem z dnia 18 sierpnia 1919 roku między innemi, zameldował:

„...wychodząc z założenia utrzymania dziarskości ducha i tradycji pułku proszę dla 2 kompanji pod dowództwem ppor. Pronaszki przy oficerze por. Buczyńskim i 4-ej kompanji pod dowództwem por. Dąbrowskiego przy oficerze ppor. Daniszewskim — nadania miana kompanji pancernych za stoczony bój pod Lusino w dniu 6.VII b r., trzykrotnie odpierając atak przeważających sił nieprzyjaciela pod przykryciem artylerji pancernika „Borys”.

WALKI NAD USZĄ I POŚCIG POD BOBRUJSK.

Gdy tak 2-a i 4-a kompanje walczyły samodzielnie pod Lusinem, pułk pozostawał w odwodzie w Baranowiczach, prowadząc nadal ćwiczenia i organizację, albowiem centrum frontu litewsko-białoruskiego jeszcze nie rozpoczęło ofensywy. Z dniem 1 lipca został wcielony do pułku t. zw. „Oddział lotny” porucznika Tadeusza Felsztyńskiego — jako trzeci bataljon (kompanje 9-a i 10-a).

Oddział ten został sformowany z inicjatywy, trudem i części-

wo kosztem porucznika Felsztyńskiego i od maja już działał na odcinku baranowickim, uprawiając typową partyzntkę.

Stoczył już kilka zwycięskich potyczek: pod Orda, pod Ostrowem i wiele innych. Ostatnio, w czasie walk pod Lusinem wykonał ponownie wypad na Ostrów, biorąc tam jeńców i karabin maszynowy.

Od dnia 14 lipca dowództwo pułku objął podpułkownik Kazimierz Jarosław Rybicki *)

Wmiarę posuwania się lewego skrzydła frontu w kierunku Mińska, stopniowo wchodzą w wir walki od lewego skrzydła oddziały dywizji litewsko-białoruskiej. Od 24 lipca krwawi się nad rzeką Uszą II bataljon, przyjmując tam swój chrzest bojowy. 4 sierpnia w nierównej walce III bataljonu pod Makaszami ginie podporucznik Wiktor Wilga.

Dopiero 7 sierpnia, zagrożony na obydwu swych skrzydłach: pod Mińskiem i Słuckiem — wróg cofnął się z nad Uszy. Grodzieński pułk przeszedł do forsownego pościgu, zatrzymując się nad rzeką Ptyczą.

Tu zakończyła się polska ofensywa na Białorusi. Front litewsko-białoruski mocno oparł się o Berezynę.

Blisko dwa miesiące — aż do 20 października **) — pułk zajmował odcinek w poleskich bagnach i puszczach, kryjąc prawe skrzydło 14-ej dywizji piechoty wielkopolskiej, broniącej Bobrujska. Zadaniem pułku w tym czasie było: kryć lukę między Berezyną a Ptyczą. Okres ten, cechował naogół spokój. Tylko w dniu 11 października I bataljon wraz ze szwadronem grodzieńskich ułanów i 7-ą baterią 3-go pułku artylerji polowej zdecydowanym kontratakiem wyrzucił za Berezynę, przeprawiający się w Stasiówce bataljon sowiecki.

Dnia 19 października grodzieński pułk, zluzowany przez 2-i pułk piechoty wielkopolskiej, odmaszerował do rejonu Urzece—Nowe Dorohi i tam zawagonowany w dniu 25 października udał się przez Mińsk — Mołodeczno wślad za innemi pułkami dywizji ***) do rejonu Dokszyce. Dnia 29 października stanął we wsiach Komajsk — Wolbarowicze.

*) Pułkownik Ostrowski objął dowództwo II brygady.

**) W tym okresie podpułkownik Rybicki dowodził grupą, zaś pułkiem mjr. Bohaterewicz. Bataljonami (w zastępstwie): I — por. Dąbrowski, II — por. Ciechanowicz.

***) 1-a dyw. lit.-biał., dowodzona podówczas przez gen. Lasockiego, składała się tylko z trzech pułków: I brygada — wileński i miński oraz II brygada — grodzieński. Przydzielony do II brygady zamiast białostockiego — nowogródzkiej p. strz. pozostał nad Ptyczą.

LEPEL.

ZDOBYCIE LEPLA 5 LISTOPADA 1919 ROKU.

Nieprzyjaciel zaniepokojony głębokiem wdarciem się polskich oddziałów w kierunku „bramy smoleńskiej” (między Dźwiną a Dnieprem) zgrupował na przedpolu Połacka i Lepla, opartych przez polską 8-ą dywizję piechoty, cztery swe dywizje (52-ą zachodnią, 17-ą, 11-ą i 53-ą) i w połowie października odebrał Polakom te ważne punkty. W końcu października wojska sowieckie osiągnęły już górną Berezynę i nawet usiłowały sforsować tę rzekę.

Przemęczona nierówną walką 8-a dywizja piechoty walczyła już ostatkiem sił, gdy nadciągnęły jej na pomoc oddziały 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Kolejno weszły w walkę: miński pułk w kierunku Wielkiej Czernicy i wileński—w kierunku Mościszcz. Pułk grodzieński narazie był w odwodzie.

Dnia 31 października nieprzyjaciel silnie natarł na 13-y pułk piechoty w rejonie Czernicy i miasteczka Berezyny, grożąc otoczeniem ostatniego z północy. Na pomoc 13-u pułkowi podpułkownik Rybicki wysłał „najlepszy” (według jego słów) I bataljon.

W dzień Wszystkich Świętych — 1 listopada—o 7 godzinie wyruszył wspomniany bataljon z Komajaska i w południe wszedł już w skład grupy pułkownika Kraupe w Pustosielu. Tymczasem nieprzyjaciel zdołał sforsować Berezynę w Mościszczu i groził otoczeniem miasteczka Berezyny z obu stron. Bataljon I grodzieńskiego pułku podzielił się: 1-a i 2-a kompanie na lewo, zaś 3-a i 4-a na prawo i przy wsparciu celnego ognia 1-ej baterji 10-go pułku artylerji polowej (późniejszy 1-y pułk artylerji polowej litewsko-białoruski) pod dowództwem porucznika Teofila Tomaszewskiego, zatrzymał wroga na północy nad Berezyną, na południu zaś brawurowym atakiem o świcie dnia 2 listopada zdobył Lipsk i odrzucił wroga za most w Mościszczu.

Zdołał jednak wróg most zapalić i bronił przeprawy całym swym 461-ym pułkiem, prążąc ogniem siedmiu karabinów maszynowych. Nadaremnie rzuca się na płonący most dowódca 4-ej kompanji, podporucznik Jan Domaradzki, sam pada ciężko ranny, kompanja zaś ponosi dotkliwie straty *). Dopiero o 13 i pół godzinie, dnia 3 listopada, szeroko wykorzystując ogień czterech

*) Za wyjątkową odwagę w tej potyczce ppor. Domaradzki został odznaczony krzyżem „virtuti militari” V klasy.

karabinów maszynowych oraz dwóch miotaczy min, I bataljon zdołał sforsować rzekę, przechodząc po zwałach spalonego mostu i ruszyć do pościgu.

O świcie dnia 4 listopada — na karku wroga — bataljon wdzierając się do Osieciszczu, forsując rzekę Serhucz i w porę gasi podpalony tam most, czem umożliwia dalsze działania zaczepne. W manewrze tym wybitnie wspomaga bataljon pluton 1-ej baterji podporucznika Henryka Rajewicza.

Odtąd I bataljon grodzieński wchodzi w skład zgrupowanej w Osieciszczu kolumny mjr. Bobiatyńskiego, mającej decydujące zadanie — zdobycia Lepla.

Po nader mroźnej nocy (temperatura spadła niżej 20 stopni C.) cała kolumna ruszyła naprzód. Plan majora Bobiatyńskiego polegał na czołowym natarciu I bataljonem wileńskiego pułku wzdłuż osi Horodziec — Staje — Lepel oraz na manewrze II bataljonem wileńskiego pułku przez Słuzę — Zabojenie w obejściu Lepla z południa. Bataljon I grodzieńskiego pułku szedł za I bataljonem wileńskiego pułku w odwodzie.

Po zepchnięciu sowieckiej placówki ze wsi Staje, I bataljon wileński zaatakował silnie obsadzony przez trzy okopane linje tyraljerskie oraz liczne karabiny maszynowe przyczółek mostowy na zachodnim brzegu rzeki Jessy. Nie mógł jednak złamać oporu głównych sił 52-ej dywizji sowieckiej zgrupowanych w Leplu i popartych przez 7 dział (4 polowe i 3 ciężkie): Koło 13 godziny po gwałtownem przygotowaniu artylerji piechota sowiecka, oskrzydłając z obu stron I bataljon wileński, przeszła do zdecydowanego przeciwnatarcia i początkowo odniosła sukces. Major Bobiatyński nakazał odwrót, przykrywając go I bataljonem grodzieńskim.

Dowódca tego bataljonu postanowił wykonać swe zadanie w sposób zaczepny, i, przykrywając się 2-ą kompanją w Stajach, dwiema kompanjami (1-ą i 3-ą) uderzył wprost w kierunku mostów na Jessie od południo-zachodu. Do kompanij grodzieńskiego pułku wnet dołączyły porządkujące się kompanje wileńskie. Idących biegiem do szturm przedmościa 120 strzelców grodzieńskich, gdy tylko wyszli na otwarty teren, wzięło pod ogień 7 dział wroga, strzelając w nich wprost „na muszkę”. Dowódca bataljonu objął kierownictwo całego boju, zaś ppor. Oreluk przeprowadził bezpośrednio szturm. Tu mroz przyszedł w odsiecz Polakom. Po ledwie ścinającym się lodzie, ppor. Romanowski przerzuca pluton 3-ej kompanji pod dowództwem kaprała Antoniego Kurczewskiego za rzekę Jessę; walcząc granatami ręcznymi, kapral Kur-

czewski wrywa się do Lepla od południa. Ppor. Oreluk bagnetami zdobywa trzy obronne linje przedmościa i rzuca się przez mosty, których wróg, ogarnięty już paniczną ucieczką, nie zdołał zniszczyć. O 16 godzinie Lepel został zdobyty. Walka jednak nie ustała aż do nocy. Nieprzyjaciół nie dał za wygraną i przeszedł do kontrataku ze wschodu. Ppor. Oreluk zgrupował koło siebie co się dało — strzelców grodzieńskich i wileńskich — i obronił zdobyte miasto *).

Na noc zgrupowały się w Leplu dwa bataljony wileńskiego pułku i jeden mińskiego oraz dwie baterje, I zaś bataljon grodzieński wysunął się naprzód i, pozostając całą mroźną i wietrzną noc w tyraljerze, o świcie dnia 6 listopada wyrzucił wroga z Półświża.

Bój pod Leplem stoczony 5 listopada 1919 roku chlubnie zapisał się w tradycji pułkowej, albowiem dopiero po tym boju młodszy, organizacyjnie upośledzony grodzieński pułk zajął zaszczytne miejsce w dywizji. Uwidocznili to generał Lasocki (w swym późniejszym rozkazie z dnia 21.11 1919 r. Nr. 168), zaś dowódca II brygady wnet po boju wydał specjalny rozkaz pochwalny (z dnia 10.11.1919 roku Nr. 135/pf.):

„W przeciągu od 2 do 6 listopada I baon Grodz. p. strz. przyjmował czynny udział w działaniach bojowych przeciw bolszewikom w grupie płk. Bejnara. On to 3-go sforsował Berezynę pod Mościszczem, a 5-go przyczynił się głównie do owdładnięcia miastem Leplem. Nad wyraz przyjemnie jest mi słyszeć ze wszęch stron słowa pochwały i uznania dla żołnierzy i oficerów Grodzieńskiego pułku strzelców, a tem przyjemniejsze są dla mego serca pochwały, oddawane I baonowi, jako jądry całego Grodzieńskiego pułku.

Znam I baon nie od dzisiaj, znam jego waleczność i miłość dla Ojczyzny. Za te dni poznałem Wasze bohaterstwo i wytrzymałość, bo ani mróz, ani głód i wycieńczenie nie rozluźniły Waszego ducha, Waszego męstwa.

Żołnierzy, najbardziej wyróżniwszych się walecznością, przedstawić niezwłocznie ku nagrodzeniu srebrnym krzyżem „virtuti militari”. Nie zapomnieć o rannych i zabitych. Oni przedewszystkiem powinni być wynagrodzeni, kto krzyżem, kto szarżą — wedle zasługi.

Dowódca pułku niezwłocznie przedstawi ku nagrodzie krzyżem złotym za umiejętne kierownictwo i za wybitne męstwo por. Dąbrowskiego, czasowego dowódcę I baonu i krzyżem srebrnym za wybitne męstwo przy sforsowaniu Berezyny d-cę 4 kompanji, ppor. Domaradzkiego.

Składam podziękowanie dowodzącemu I baonem, por. Dąbrowskiemu, d-cy 1-ej komp., ppor. Orelukowi, d-cy 2-ej komp., ppor. Pronaszko i jego

*) Za zdobycie Lepla ppor. Feliks Oreluk został odznaczony krzyżem „virtuti militari” V kl. zaś ppor. Romanowski oraz wielu szeregowych krzyżem walecznych.

zastępcy, ppor. Sirotkiewiczowi, d-cy 3-ej komp., ppor. Romanowskiemu, d-cy 4-ej komp., ppor. Domaradzkiemu i jego zastępcy, pchor. Okieńczy-cowi, jak również wszystkim sierżantom, wszystkim podoficerom i wszy-
stkim żołnierzom składam podziękowanie i uznanie.

Cześć Wam oficerowie i żołnierze I baonu. Bądźcież i nadal takimiż dzielnymi wiarusami i takimi prawdziwymi synami naszej Matki-Ojczyzny.

Pplk. Rybieckiemu i mjr. Bohaterewiczowi za wychowanie takich żołnierzy składam oddzielne podziękowanie.

DZIAŁANIA ZIMOWE W LEPLU.

Doceniając ważność Lepla, wróg nie dał za wygraną. Dnia 14 listopada ta sama 52-a dywizja sowiecka zaatakowała I i III bataljony na odcinku od Połswiża do Rudni.

Kilka dni trwała nader ciężka walka, w której bataljony te straciły 20 procent ludzi w zabitych, rannych i odmrożonych. Ostatecznie jednak pozycje grodzieńskiego pułku zostały utrzy-
mane.

Za te ciężkie walki obronne zostali przedstawieni do awan-
su: porucznik Jerzy Dąbrowski na kapitana, zaś ppor. Oreluk na porucznika *).

Poczynając od dnia 17 listopada na obronnym odcinku Lepla zapanował spokój. Pułk o niezmiernie niskich stanach (około 40 bagnetów w kompanji) pełnił nader trudną służbę czat na roz-
maitych pododcinkach dywizji: od jeziora Woroń na północy
aż do Wołowej Góry na południu.

Zwiady, placówki, patrole, roboty fortyfikacyjne, ćwicze-
nia przeciążały i wyczerpywały fizycznie i moralnie żołnierzy. Zima była ciężka, mroźna i śnieżna. Przyodziewek lichej.

Prace jednak organizacyjne postępowały naprzód.

Rozformowany III bataljon**) przeznaczono na uzupełnie-
nie stanów I i II bataljonów.

Co dwa tygodnie pułk przechodził do odwodu, który jed-
nak zawsze wypadał tak blisko frontu, iż nie dawał niemal żad-
nego odpoczynku. W samym Leplu ponadto przeciążała oddzia-
ły służba wartownicza.

Nic dziwnego, że w tych warunkach pojawiły się choroby

*) Raport bojowy pplk. Rybickiego z dn. 27.XI.19 Nr. 1268.

**) Z bataljonu por. Felsztyńskiego pozostał jednak ślad w tradycji puł-
kowej. Oto pplk. Rybicki w swym raporcie do II brygady w dn. 19.VIII.19
wystąpił z wnioskiem „pozostawienia 9 kompanji nazwy „lotnej“ z ozna-
kami strzałki amarantowej na prawym rękawie”...

(tyfus plamisty i inne), przeradzając i bez tego już wątle szeregi. Po tak ciężkiej zimie na wiosnę nastrój żołnierzy był przygnębiony. Pułku nie uzupełniono ani razu.

W dowództwie zaszły następujące zmiany. W początku grudnia 1919 roku dywizję objął generał Jan Rządkowski; 19 listopada II bryganę — podpułkownik Czesław Mączyński; 20 lutego 1920 roku podpułkownik Rybicki — I brygadę, zaś mjr. Bohaterewicz — pułk. Bataljonami dowodzili: I bataljonem od 12 grudnia 1919 roku kapitan Waśkiewicz, zaś II od 21 stycznia — porucznik Jerzy Dąbrowski.

Jednostajność zimowej kampanji urozmaicały częste wypadki, dodając animuszu znużonym żołnierzom.

Najważniejszym z nich był *wypad na Kamień **), przeprowadzony w dniu 16 grudnia 1919 roku osobiście przez podpułkownika Rybickiego. Wypad został uwieńczony zdobyciem 1 dział, 80 jeńców i t. d. W tej walce wielką inicjatywę i odwagę wykazali: kapitan Waśkiewicz oraz porucznik Czado-Karpiński. Generał Rządkowski w specjalnym rozkazie pochwalnym (Nr. 2512/III z dn. 17.XII.19) nazwał ten wypad „podarkiem na gwiazdkę“.

Z innych wypadków zasługują na wzmiankę: wypad w dniu 9 stycznia 1920 roku na Hracewicze oraz w dniu 28 kwietnia 1920 roku wypad II bataljonu na Wołosowicze **).

Dowódca pułku, major Bohaterewicz, w rozkazie pochwalnym II bataljonowi (z dnia 1 maja 1920 r. Nr. 122) zaznacza, iż walki pod Wołosowiczami postawiły młodszemu II bataljonowi na równi z I bataljonem.

MAJOWA OFENSYWA 15-EJ ARMJI SOWIECKIEJ.

BOJE POD HORODCEM I ZAKALEWJEM.

Już od kilku tygodni dochodziły do dywizji litewsko-białoruskiej radosne wieści o polskiej ofensywie na Ukrainie i zdobyciu Kijowa. Oczekiwano też i tu na północy marszu naprzód. Nie zważając na przemęczenie nader ciężką kampanją zimową, żołnierze rwali się do boju. Co prawda, szczupłe kompanie spadły do 30 — 40 bagnetów, lecz wszyscy wiedzieli, że tam, o 25 km. ztyłu, w Osieczczu, ćwiczy kapitan Kaleński- Jaśkiewicz

*) Szczegółowo opisany w „Przeglądzie Piechoty“ Nr. 7 (1928 r.).

**) Szczegółowo opisany w „Przeglądzie Piechoty“ Nr. 3 (1928 r.).

bataljon marszowy (zgórą 400 bagnetów), którego wiania w szeregi oczekiwano z niecierpliwością.

Niestety jednak wróg nas uprzedził. By ulżyć swej sytuacji na Ukrainie, dowództwo sowieckie skoncentrowało sześć dywizyj (29-a, 5-a, 56-a, 11-a i 18-a) swej 15-ej armii na przedpolu Połocka i Lepla i o świcie 14 maja z potężnym rozmachem uderzyło w wątlą linię przemęczonych dwu dywizyj polskich: 8-ej i 1-ej litewsko-białoruskiej.

Rozciągnął więc i pułk grodzieński 500 bagnetów na 30 kilometrowym froncie i, nie mając ani jednej kompanii przy sztabie pułku w Horodcu, przyjął uderzenie zmasowanych dwu brygad (sześciu pułków) sowieckich: 13-ej (na II bataljon) i 15-ej (na I bataljon).

Napróżno rozpaczliwie bronił się kapitan Waśkiewicz pod Zabojeniem: wpraw I, a za nim i II bataljony zostały złamane i zepchnięte do Horodca.

Tam pułkownik Mączyński rzucił do przeciwnatarcia marszowe bataljony, które jednak poddały się panice, pociągając do ucieczki i bataljony linjowe.

Dowódca dywizji, generał Rządkowski, nie dał jednak jeszcze za wygraną. Postanowił wydać wrogowi generalny bój całą dywizją, zebraną pod Pysznem.

Grodzieński pułk stanął na prawem skrzydle bojowego ugrupowania dywizji — pod Zakalewem. Bój trwał przez cały dzień. Daremnie rzucał się II bataljon do kontrataków.

Otoczone ze wszech stron kompanie — każda z osobna wieczorem przebiegały się w kierunku północno-zachodnim, łącząc się o zmroku z całą cofającą się kolumną dywizji na trakcie Pyszno — Berezyna.

Walki nad Górną Berezyną. Po wycofaniu się za Berezynę II brygada litewsko-białoruska obsadziła zachodni brzeg rzeki. Grodzieński pułk stanął: I bataljonem na przedmościu w Mościszczu, II zaś obserwował rzekę w rejonie Karolina — Ulesia.

Od dnia 18 maja wywiązuja się zaciekle walki pod Mościszczem i Lipskiem. Dnia 19 maja krwawi się pułk pod Ulesiem i Karolinem; wreszcie 20 maja pod Bereśniówką — wszystko napróżno! Kilkakrotna przewaga łamie grodzieńskie bataljony. Giną pod szablami kozaków porucznik Józef Borkiewicz i podporucznik Piotr Sirotkiewicz *). Pada ciężko ranny por. Czadokarpiński.

*) Obaj zostali wynagrodzeni po śmierci krzyżem „virtuti militari” V klasy.

Straty w szeregowych przekroczyły liczbę 200 zabitych i rannych *).

Bitwa nad Górną Berezyną została ostatecznie przegrana, lecz niemniej oddziały polskie okryły się tam sławą. Dzielne zachowanie się II brygady litewsko-białoruskiej zostało podkreślone w komunikacie sztabu generalnego, zaś na wstawiennictwo generała Szeptyckiego Naczelny Wódz udzielił:

„...gen. ppor. Leonowi Berbeckiemu, dzielnej 3-ej dym. Leg. oraz II bryg. Lit. Biał. za świetnie przeprowadzoną obronę, zgodną z najpiękniejszą tradycją oręża polskiego—najwyższej pochwały w imieniu służby ojczystej“ (Rozk. 1 dym. L. B. Nr. 41).

Polska kontrofensywa. Po boju pod Bereśniówką pułk grodzieński w ciągu następnych dni cofał się, posuwając się w odwodzie dywizji aż za rzekę Ilję do Malewicz.

Tam pułk porządkuje się i uzupełnia dobrze wyćwiczonemi marszówkami do stanu ponad 100 bagnetów w kompanji.

Dnia 28 maja 1-a dywizja litewsko-białoruska przechodzi z nad Ilji do przeciwnatarcia. Grodzieński pułk działa na Krajsk. Po południu tegoż dnia czołowy I bataljon rozbija już straż przednią wroga w Hryniewiczach. Dnia 1 czerwca I bataljon przeprowadza energiczny wypad na Chodaki.

Dopiero jednak 2 czerwca w związku z ogólną ofensywą 1-ej armji pułk rusza naprzód i po złamaniu oporu nieprzyjaciela nad rzeką Dźwinossą w dniu 6 czerwca, staje w rejonie Dokrzyć — jako odwód dywizji.

Korzystając ze spokoju, pułk reorganizuje się. Dnia 15 czerwca przybywa bataljon marszowy (z Wadowic) i tworzy trzy kompanje III bataljonu, nad którym dowództwo obejmuje kapitan Kaleński-Jaśkiewicz. Bataljonem I dowodzi odtąd porucznik Szymański, zaś II — porucznik Dąbrowski.

Brygadę II objął generał Stefan Latour.

BÓJ POD WIELKĄ CZERNICĄ 24 — 25 CZERWCA 1920 ROKU.

Dnia 24 czerwca o godzinie 2 przed świtem 21-a dywizja sowiecka gwałtownie zaatakowała nowogródzki pułk (który 15 czerwca złuzował 15-ą dywizję piechoty w Wielkiej Czernicy) i zmusiła go do odwrotu w kierunku południowo-zachodnim.

*) Strat nad Górną Berezyną niesposób dokładnie obliczyć, ponieważ formacje marszowe nie były wzięte na ewidencję w bataljonach.

Grodzieński pułk otrzymał rozkaz od dowódcy II brygady odebrania utraconych pozycji nowogródzkiego pułku na linii Otrubok — Wielka Czernica — Trościanica.

Od godziny 8 rano bataljony grodzieńskiego pułku były w ruchu: III wsparł pułk nowogródzki na prawem skrzydle w rejonie Baturynki — folwarku Berezyny, zaś I i II bataljony natarły wzdłuż głównego traktu od zaścianka Czernicy na Wielką Czernicę. Tą akcją kierował osobiście generał Latour. Od skrzyżowania dróg w lesie (3 klm. na zachód od Wielkiej Czernicy) kolumna podzieliła się: 1-a i 3-a kompanje ruszyły na lewo drogą na Trościanicę, 6-a i 7-a głównym traktem na Wielką Czernicę; kompanje 2-a, 4-a i 8-a *) pozostały na skrzyżowaniu w odwodzie.

Tymczasem nieprzyjaciel w dużej sile, wykorzystując gęste lasy, obszedł posuwającą się drogą kolumnę 6-ej i 7-ej kompanij i uderzył wprost na odwód. Powstało zamieszanie. Obecny generał zażądał od dowódcy dywizji pomocy I brygady i zarządził odwrót II brygady. Odwrót ten przykrywał podporucznik Stanisław Hołubowicz 6-ą kompanją, umiejętnie manewrując „schodami”.

Tymczasem jednak bardzo dzielnie prowadzone przez porucznika Oreluka 1-a i porucznika Franciszka Songina 3-a kompanje, chociaż utraciły w lesie łączność z cofającą się kolumną brygady, uderzyły na prawe skrzydło nacierającego wroga, rozbiły je i szturmem zdobyły okopy w Trościanicy. Porucznik Oreluk ranny czterema kulami z karabinu maszynowego w piersi i brzuch, skonał na polu walki**) Porucznik Songin objął kierownictwo nad dwiema kompanjami i mocno usadowił się w Trościanicy, zmuszając śmiałym manewrem główną kolumnę wroga do wycofania się za rzekę Czernicę. Wówczas to cała ofensywa wroga na froncie II brygady została zatrzymana dwiema kompanjami. Nieprzyjaciel nie zaryzykował już w tym dniu ruszyć naprzód.

W natarciu na Trościanicę 1-a i 3-a kompanje zdobyły 6 karabinów maszynowych i zagarnęły przeszło 60 jeńców. Porucznik Songin za swój czyn tak wyjątkowej odwagi został odznaczony krzyżem *virtuti militari* V kl.

Główna kolumna pułku grodzieńskiego znajdowała się już koło mostu na Berezynie, gdy łącznik 3-ej kompanji dał znać

*) 5-a kompanja trzymała łączność na północ z 11-ą dywizją piechoty.

**) Pochowany na cmentarzu w Dokszycach.

o pomyślnym przebiegu walki. General Latour rozkazał natychmiastowe natarcie na Wielką Czernicę.

Bataljon II naciera ponownie 6-ą i 7-ą kompanjami i zajmuje skraj lasu 300 mtr. od wsi Wielkiej Czernicy. Sforsować jednak rzeki Czernicy wobec intensywnego ognia kilkudziesięciu karabinów maszynowych wroga oraz ciężkiej i polowej artylerji, skoncentrowanej na wylot traktu z lasu, bataljon nie jest w możności.

Całą noc na 25 czerwca nie ustawał ogień artylerji wroga. Kilkakrotnie wróg próbował zaatakować II bataljon, lecz zawsze w porę zauważony, zostawał odparty.

Z rana dnia 25 czerwca nadciągnęły zaalarmowane pułki I brygady i przeszły do natarcia: miński pułk i I bataljon wileńskiego pułku w prawo od grodzieńskiego pułku — na Otrubok, zaś II i III bataljony wileńskie oraz 11 nowogródzki wsparły grodzieński pułk w kierunku na Czernicę.

O godzinie 6 podciąga I dywizjon 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej pod dowództwem porucznika Brunona Romiszewskiego. Po wstrzelaniu się, punktualnie o godzinie 10, dywizjon otworzył silny ogień o niebywałem napięciu: w ciągu 10 minut przeszło 700 pocisków pokryło wieś Czernicę i okopy wroga chmurą kurzu i dymu. Ogniem kierował ze zdumiewającą odwagą i zimną krwią dowódca 3-ej baterji, porucznik Stefan Brzeszczyński, siedząc na sosnie przed tyraljerą II bataljonu grodzieńskiego pułku, niemal nad głowami żołnierzy sowieckich!

Gdy wnet po zaprzestaniu ognia dowódca II bataljonu poderwał tyraljerę naprzód, oszołomiony i ogłuszony wróg nie dawał znaku życia. Bataljon, przebiegłszy wśród rzekę, wkroczył do wsi od czoła, idąc wzdłuż traktu, jednocześnie z prawa nadbiegła tyraljera pułku wileńskiego. Szef sztabu dywizji, kapitan Edward Perkowicz, doceniając wagę tego miejsca i momentu, biegł do szturm w pierwszym szeregu, porywając swym przykładem oficerów i żołnierzy.

Nieprzyjaciół nie próbował już oporu: część poddała się do niewoli, reszta zaś bezładnie cofała się na wschód do lasu. W tym momencie nadleciał polski samolot, trzymając lot tuż nad wierzchołkami drzew lasu i celnym ogniem karabinu maszynowego wznicił panikę w bezładnej już sowieckiej kolumnie.

Okopy za Wielką Czernicą zostały obsadzone przez II bataljon grodzieński oraz przez strzelców wileńskich. Wkrótce jednak nieprzyjaciół, wsparty silnymi odwodami i liczną artyle-

rją *), wykorzystał zarośla w pół kilometrowej luce między I i II bataljonami i zdołał obejść lewe skrzydło II bataljonu. Kilka pułków sowieckich uderzyło na ten bataljon, zmuszając go po krwawej walce do odwrotu. Padł wówczas ciężko ranny porucznik Piotr Daniszewski **) i podporucznik St. Hołubowicz.

Bataljon zatrzymał się na skraju lasu i, ogniem karabinów maszynowych dziesiątkując wroga, zatrzymał jego zapał. Jednocześnie odwodowy II bataljon wileński pod dowództwem porucznika Jana Szemiota-Polaczańskiego, posuwając się prawą stroną traktu, przeszedł do kontrataku, zmuszając wroga do ostatecznego odwrotu. II bataljon grodzieński ponownie zajął okopy. Nieprzyjaciel wycofał się, kryjąc odwrót ogniem ciężkiej artylerji. Przed wieczorem jeszcze tegoż dnia pułk nowogródzki zluźował bataljony grodzieńskie, które odeszły znów do odwodu.

Powodzenie było zupełne. Jeden II bataljon grodzieńskiego pułku zdobył ponad 100 jeńców i 7 ciężkich karabinów maszynowych. Zgórą 200 trupów sowieckich pozostało w Wielkiej Czernicy. Jednak i straty pułku były dotkliwe. Prócz 1 oficera zabitego i 2 rannych pułk stracił 120 szeregowych zabitych i rannych.

Dowództwo należycie oceniło wagę tego zwycięstwa 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, którego wynikiem było niedopuszczenie 3-ej armji sowieckiej do zajęcia wygodnej dla niej podstawy wyjściowej do mającej się niebawem rozpocząć generalnej sowieckiej ofensywy.

Komunikat Naczelnego Dowództwa podkreślił dzielne zachowanie się 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej w tym boju. Dużo pochwał i nagród otrzymały zań oddziały. W grodzieńskim pułku — prócz udekorowanych krzyżem *virtuti militari* V kl. podpułkownika Bohaterewicza, porucznika Songina i Daniszewskiego — 5 oficerów (w tem podporucznik Hołubowicz) i 10 szeregowych otrzymali *krzyże walecznych*.

GENERALNA SOWIECKA OFENSYWA.

DRUGI BÓJ POD WIELKĄ CZERNICĄ 4 LIPCA I ODWRÓT.

Dowództwo sowieckie w ciągu czerwca zgromadziło naprzeciw 1-ej i 4-ej armij polskich olbrzymie siły pod dowództwem Tuchaczewskiego i o świcie dnia 4 lipca rzuciło je do szturm.

*) Była to artylerja 21-ej i 6-ej dywizyj sowieckich.

**) Obecnie inwalida.

Na 1-ą armję polską ruszyły trzy armje sowieckie: 4-a, 15-a i 3-a. Zaś na 1-ą dywizję litewsko-białoruską niemal cała 3-a armja sowiecka: uzupełnione i wyćwiczone 21-a, 6-a i 56-a dywizje sowieckie.

Słaba linja placówek nowogródzkiego pułku odrazu została zniszczona. Napróżno kilkakrotnie kontratakują bataljony grodzieńskiego pułku: po południu 4 lipca bój był przegrany. Jedyne impet wroga zdołano zahamować, na złamanie go nie stało sił.

Po nieudanych próbach oporu w dniu 5 lipca w rejonie Dokszye 1-a dywizja litewsko-białoruska otrzymała rozkaz wycofania się za niemieckie okopy.

Rozpoczął się uciążliwy fizycznie i moralnie, sześć tygodni trwający odwrót, którego przetrzymaniem żołnierz 1-ej armji polskiej, a szczególnie 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, może się chlubić. W tym odwrocie żołnierz polski dowiódł całemu światu, iż wytrzymałość jego równą jest jego patryotyzmowi i że szczęśliwy jest kraj, który ma takich obrońców.

BÓJ POD MOSTAMI 21 — 24 LIPCA.

Nie udało się powstrzymać wroga w okopach niemieckich.

Armja 1-a otrzymała rozkaz zatrzymania ofensywy sowieckiej nad Niemnem. Grodzieński pułk w dniu 21 lipca otrzymał odcinek rzeki Niemna od ujścia Selni do folwarku Michałówki z zadaniem zwrócenia całej swej uwagi na nadające się nawet dla przejścia artylerji i taborów — brody w Mostach. Łączność pułk trzymał na prawo z pułkiem nowogródzkim, na lewo zaś z mińskim.

Podpułkownik Bohaterewicz powierzył obronę całego odcinka porucznikowi Szymańskiemu, dodając do jego I bataljonu trzy kompanje marszowe. Porucznik Szymański ustawił naprzeciw brodów swe najpewniejsze kompanje: 1-ą podporucznika Bolesława Wagnera oraz 4-ą podporucznika Stanisława Sobieśczańskiego, wzmacniając je 13 karabinami maszynowymi.

Kompanja 3-a stanęła na prawem skrzydle, 9-a i 10-a kompanje marszowe — na lewem, zaś 2-a i 12-a kompanja marszowa w odwodzie na skraju lasu w odległości pół kilometra od rzeki. Tuż obok odwodu porucznika Szymańskiego zarył się w ziemię odwód pułku — II bataljon.

Armje sowieckie otrzymały kategoryczny rozkaz sforsowania Niemna w dniu 22 lipca.

Od świtu tego dnia szperały na przeciwnym brzegu rzeki patrole wroga, zaś o godzinie 17 po południu — po całodziennem silnem przygotowaniu ciężkiej i polowej artylerji — dwa pułki piechoty 6-ej dywizji sowieckiej, wsparte na wschodnim skrzydle przez pięć szwadronów jazdy, uderzyły na dwie 1-ą i 4-ą słabe kompanje polskie (razem 70—80 bagnetów).

Z szaloną brawurą i okrzykiem: „towarzysze, naprzód! — biali są tchórze!“ całe kolumny wroga wkroczyły do rzeki... Już są na środku... Za chwilę, zda się, wrogi tłum pochłonie garstkę zaczajonych w okopach Polaków. Na szczęście, sam dowódca dywizji, generał Rządkowski, ze swym sztabem był w tej chwili krytycznej w okopach. Grodzieńscy strzelcy nabrali otuchy: „raczej umrzemy, niż porzucimy nasz piękny Niemen!“

I w oczy rozzuchwalonych Moskali pluły ogniem wszystkich 13 karabinów maszynowych. Aż woda w Niemnie zakipiała!

Nieopisana panika ośladnęła wroga. Jęki tonących i rannych zagłuszyły strzelaninę. Zabarwione krwią moskiewską nurty rzeki poniosły setki trupów do Kłajpedy.

Pierwszy szturm 6-ej dywizji sowieckiej został krwawo odparty.

Napróżno w następnych dniach wróg ponawiał swe zaciekle ataki, nie dając ni w dzień, ni w nocy Polakom spokoju. Artylerja sowiecka podpaliła miasteczko. Walące się domy gnioły strzelców i karabiny maszynowe w polskich okopach. Żar i dym tamowały oddech obrońców. Lecz nie nie złamało ducha „grodzieńskich“: obwiązując głowy mokremi szmatami, wygrzebując kolegów z pod zwałów belek płonących, parząc ręce gorącemi od ciągłego strzelania lufami karabinów — trwają na swych stanowiskach, zaklinając się w duchu: „dla Ciebie — Ojczyzno!“

Dzielnie wspierała piechotę artylerja. Porucznik Brzeszczyński i podporucznik Mikołaj. Pac-Pomarnacki kierowali ogniem w pierwszej linji. Porucznik Kitkiewicz wyjechał swą baterją tuż pod same miasteczko. 3-a baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej warkotem swych ciężkich pocisków dodawała ducha obrońcom.

Wzamian zdemolowanych karabinów maszynowych nadechodziły z odwodu coraz nowe plutony i kompanje „C. K. M.“, tak, iż pod koniec boju około 35 karabinów maszynowych weszło w linję. Przemęczone kompanje I bataljonu zmieniają i wspierają poszczególne kompanje II bataljonu.

Dopiero rano 24 lipca ucichł bój pod Mostami. Wróg, przekonawszy się, iż nie złamie oporu grodzieńskich zuchów, poszukał innych — słabszych miejsc polskiego frontu, sforsował Niemna w prawo i w lewo od dywizji litewsko-białoruskiej i w dniu 24 lipca był już o cały przemarsz na jej tyłach.

Przed południem nadszedł rozkaz odwrotu. Jeden pluton kompanii marszowej przy 2 karabinach maszynowych pozostał w okopach, kryjąc odwrót. I wytrwał na swej „ostatniej placówce“ do ostatka. Nie puścił wroga przez rzekę. Aż dopiero z tyłu nadeszły oddziały 21-ej dywizji sowieckiej i bagnetami wykuły obsługę strzelającego do ostatniego naboju polskiego karabinu maszynowego.

Tak przykładowie zginęli bezimienni bohaterowie. Cześć ich pamięci!

W 1928 roku w miasteczku Mostach, na południowym brzegu Niemna — by upamiętnić śmierć tych bohaterów — postawiono pomnik z napisem:

*„Tuśmy się mężnie prze Ojczyzny bili
I na ostatek gardła położyli.
Nie masz, przechodniu, lzy nad nami tracić,
Taką śmierć mógłbym sam drogo zapłacić“.*

Poległym w obronie Ojczyzny towarzyszom broni, żołnierzom ziemi Grodzieńskiej, podoficerowie 81 p. strzelców grodzieńskich im. Stefana Batorego, w 8 rocznicę bitwy pod Mostami“.

BÓJ POD ROSIĄ I DALSZY ODWRÓT.

Zaniepokojone uporczywą obroną 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej nad Niemnem dowództwo sowieckie skierowało na nią ze wszystkich stron pięć swych dywizyj: 6-ą, 21-ą, 56-ą, 11-ą i 16-ą. Ponieważ sąsiednie polskie oddziały już w dniu 23 lipca rozpoczęły odwrót, dywizja litewsko-białoruska została otoczona w nocy z 24 na 25 lipca w lesie „Chomin Bór“ pod Rosią.

Nie zważając jednak na ostateczne przemęczenie fizyczne i moralne, dywizja przebiła się przez pierścień wroga, zawdzięczając niezwyklej brawurze swych artylerzystów z porucznikiem Brunonem Romiszewskim na czele.

Dopiero pod wieczór 26 lipca 1-a dywizja litewsko-białoruska dopędziła znajdującą się w stałym odwrocie 1-ą armję polską w rejonie Jałówki.

Dnia 27 lipca pułk osiągnął w ogólnym odwrocie linię rzeki Narwi, rozpoczynając szereg walk powstrzymujących, których celem na froncie 1-ej armji było — danie czasu Naczelnemu Wodzowi na zgrupowanie odwodów dla decydującej kontr ofensywy z nad Bugu.

Stacza więc pułk uporczywe walki nad rzeką Orlanką, pod Meleszami i pod Brańskiem.

WALKI NAD BUGIEM.

Bój pod Twarogami. 31 lipca generał Rządkowski objął dowództwo grupy, generał Latour — 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, zaś podpułkownik Rybicki — dowództwo II brygady.

Pierwszą oznaką zmian było skupienie całej II brygady w jeden kulak t. zw. „ubezpieczony postój“ *) w rejonie Szmurły — Płoniewo.

Tymczasem nieprzyjaciół obchodził dywizję litewsko-białoruską z obu skrzydeł. Na południu — gdzie właśnie działała II brygada — 56-a dywizja sowiecka czołowymi oddziałami wtargnęła 1 sierpnia na bezpośrednie tyły II brygady w rejonie Twarogi — Grodzisk.

Podpułkownik Rybicki powziął plan zaatakowania i osaczenia zaawansowanych oddziałów sowieckich. Główne zadanie wykonały: nowogródzki pułk, osobiście prowadzony przez podpułkownika Rybickiego oraz szwadron. Tę sytuację od wschodu miał przykryć I bataljon grodzieńskiego pułku (pod dowództwem w międzyczasie awansowanego podpułkownika Waśkiewicza).

Bataljon ten przy wyjściu z lasu na północ od Kozłowa został zaatakowany z lewego skrzydła (od wschodu) przez cały 500-y pułk sowiecki. Nie tracąc z nim styczności, bataljon skręcił na południo-zachód i idąc równolegle do osi marszu brygady, zatrzymał na sobie trzykrotnie silniejszego wroga, czem zabezpieczył tyły nowogródzkiego pułku, nacierającego w kierunku na Twarogi.

Zawdzięczając temu manewrowi, podpułkownik Rybicki zdążył otoczyć w Twarogach 499-y pułk sowiecki i niemal w pełnym składzie wziął go do niewoli.

W wyniku tej akcji cały tabor sowieckiego pułku, z górą 200 jeńców i 8 karabinów maszynowych trafiły w ręce Polaków, zaś

*) Termin ten został użyty pierwszy raz od początku odwrotu. Do dnia 31 lipca wciąż pułki „zajmowały linje“.

zamiar dowódcy 3-ej armji sowieckiej wciśnięcia dywizji litewsko-białoruskiej w kąt między Bug a Nurzec — spełził na niczem.

Bój pod Twarogami ponadto wpłynął nader dodatnio na podniesienie ducha całej dywizji *), nieco przygnębionego tak długim odwrotem.

Podpułkownik Waśkiewicz otrzymał za manewr I bataljonu w tym boju krzyż *virtuti militari* V kl.

Bój pod Zaszkowem 2 sierpnia. Po wycofaniu się w nocy za rzekę Nurzec w Ciechanowcu, o świcie 2 sierpnia grodzieński pułk obsadził zachodni brzeg rzeki od ujścia do Ciechanowca wyłącznie. Cały dzień 2 sierpnia trwał bój: kilkakrotnie 21-a dywizja sowiecka usiłowała sforsować rzekę pod Zaszkowem. Wieś ta sześć razy przechodziła z rąk do rąk, lecz ostatecznie pozostała w ręku Polaków.

Rozmach wrogiej ofensywy przytępił się na linji Bugu.

WALKI NA PRZYZCÓŁKU MAŁKINI.

W spokoju, po rozbiciu w dniu 2 sierpnia wroga, przeprowadza się pułk na promach w nocy z 3 na 4 sierpnia na południowy brzeg Bugu, poczem w składzie II brygady, pod dowództwem podpułkownika Rybickiego, maszeruje, przykrywając się nad Bugiem I brygadą, do Małkini. Tam przechodzi znów na północny brzeg rzeki, by wziąć udział w przypominającym Twarogi świetnym manewrze podpułkownika Rybickiego na tyły zapędzonych w kierunku Pułtuska dywizyj sowieckich.

Już 5 sierpnia nowogródzki pułk i 2-gi szwadron strzelców konnych (jazdy dywizyjnej) energicznie natarł w kierunku północnym na Zarębę Kościelne.

Wróg został wpelni zaskoczony. Zamiast kroczyć na Pułtusk, zatrzymuje się w rejonie Ostrowi i zawraca znaczną część swych sił w kierunku Małkini.

Lecz podpułkownik Rybicki naciera grodzieńskim pułkiem (I i II bataljony *) w kierunku Ostrowi i jednym zamachem zdobywa Daniłów, wyrzucając Rosjan za rzekę Broczyską.

*) „Nastrój oddziałów był bardzo dobry; zwłaszcza duży wpływ miało tu powodzenie, odniesione przez ppłk. Rybickiego pod Twarogami”. (Kpt. Boleśław Waligóra — Dzieje 85-go wileńskiego p. str. — str. 320. Warszawa — 1928 r.).

*) II bataljonem dowodził od dnia 3 sierpnia porucznik Witold Ciechanowicz.

Zdumiony wróg wiąże coraz większe siły w walkę z II brygadą, usiłując przycisnąć Polaków do Bugu. Ale podpułkownik Rybicki o świcie dnia 7 sierpnia niespodzianie zwraca się w kierunku zachodnim i uderza na tyły oddziałów sowieckich, śpieszących ku przeprawom w Broku, bronionym przez bataljon zapasowy 50-go pułku mjr. Mateczyńskiego. Czołowy II bataljon grodzieńskiegżo pułku forsuje otwartą dolinę rzeki Broczyski i pod zabójczym ogniem dziesiątków karabinów maszynowych zdobywa wieś Kaczków.

Nieprzyjaciel otrzymuje posilki i całą masą piechoty oskrzydla z dwu stron garstkę polskiego bataljonu. Bataljon II się cofa, lecz podtrzymany I bataljonem naciera ponownie. Ani grad kul, ani ciężkie straty nie złamały ducha „grodzieńskich”. Dowódca 2-ej kompanii „C. K. M.”, sierżant Wojniłowicz pada zabity, otrzymują rany: porucznik Szymański, podporucznik Kuferski i podporucznik Nowojowski. Ponadto 50 zabitych i rannych żołnierzy, t. j. 25% stanu bojowego, ubywa z szeregów I i II bataljonów.

Kaczków jednak pułk zdobył powtórnie.

Na tem podpułkownik Rybicki przerywa akcję. Zadanie II brygady wykonane: ruch kilku dywizyj wroga sparaliżowany. Tak potrzebny Naczelnemu Wodzowi czas — uzyskany.

Dalej ryzykować pozostawianiem na północnym brzegu Bugu nie wolno: niemniej niż trzy dywizje wroga zaciskają pierścień wokół Małkini.

Jeszcze tegoż dnia 7 sierpnia cofa się II brygada za Bug pod osłoną I brygady wzdłuż rzeki.

Za manewr pod Małkinią, uwieńczony zdobyciem znacznych taborów oraz ponad 200 jeńców i 4 ciężkich karabinów maszynowych, podpułkownik Rybicki otrzymał krzyż *virtuti militari* V klasy.

Generał Osiński, do którego grupy operacyjnej wchodziła podówczas II brygada litewsko-białoruska, w swym rozkazie pożegnalmym (z dnia 12 sierpnia 1920 roku Nr. 5) tak się wyraził:

„Dzielny i pelen poświęcenia wypad II brygady Lit.-Biał. pod d-twem pplk. Rybickiego będzie jednym z najślawniejszych momentów dzielnych operacyj bojowych lit.-biał. dywizji“...

Ten sam generał w swych „Uwagach o bitwie pod Warszawą“**) umieścił epizod bojowy pod Małkinią na pierwsze miejsce, pisząc:

**) Odpowiedź na ankietę Biura Historycznego Nr. 294/23.

„Jeżeli się zatrzymuję na operacji obrony przyczółka mostowego Małkinia, to jedynie dlatego, że akcja ta, jak zresztą przyznają sami bolszewicy, miała ogromny wpływ na rezultaty bitwy pod Warszawą, po drugie zaś, by stwierdzić, że stan duchowy żołnierza polskiego był daleki od stanu demoralizacji, albowiem zdobył się wówczas na wypad—manewr, czyli akcję uderzeniową... Jednak ważne znaczenie tej akcji nie zostało należycie dotąd oświetlone tak, jak to było w rzeczywistości, gdyż dała ona możność podnieść ogromnie ducha żołnierskiego całej grupy oraz odciągnąć znaczne oddziały (prawie 2 dyw. npla.) od gen. Żeligowskiego, który krwawił się wówczas pod silnym naciskiem mas bolszewickich, a po trzecie miało znaczenie pewnego „szoku” moralnego dla roz—zuchwalonego przeciwnika“...

BITWA WARSZAWSKA.

Koncentracja. Naczelnny Wódz dnia 6 sierpnia powziął plan walnej rozprawy pod Warszawą. Plan polegał na związaniu wroga przez „krwawe odbicie oczekiwanych z jego strony ataków na przyczółek warszawski” przez 1-ą armję polską oraz osobiście przez Wodza prowadzonem decydującem uderzeniu 4-ej i 3-ej armij polskich z nad Wieprza na południowe skrzydło związanego pod Warszawą wroga.

W myśl tego planu dywizje polskie oderwały się od nieprzyjaciela i, przykrywając się tylko strażami tylnymi, podążyły szybkoimi marszami do swych rejonów koncentracyjnych.

Podpułkownik Rybicki raz jeszcze przerzucił pułk grodzieński na północny brzeg Bugu w Wyszkuwie i dopiero 11 sierpnia o godzinie 8 rano rozpoczął nakazany odwrót w kierunku Warszawy, paląc za sobą mosty, drogą na Dąbrowo — Radzymin do Pustelnika i tam stanął na krótki odpoczynek.

W dniach 12 i 13 sierpnia przemęczone nieustającami od 4 lipca walkami oddziały 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej ścigały pod bramy Warszawy. Tu miały pułki odpocząć i uzupełnić się, lecz, niestety, los chciał inaczej!

Bój pod Radzyminem 14 sierpnia. Dywizje polskie uszykowały się na przedmościu następująco: w pierwszej linii 15-a, 8-a i 11-a dywizje piechoty zajęły prowizoryczne okopy, począwszy od ujścia Świdra do Wisły przez Okuniew — Radzymin wzdłuż rzeki Rządzy, aż do jej ujścia do Bugu; w odwodzie: 10-a dywizja piechoty w Jabłonnej i 1-a dywizja litewsko-białoruska w rejonie Kobyłka — Pustelnik.

Jeszcze nie dołączył do 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej idący w straży tylnej miński pułk, gdy już 21-a dywizja sowiecka rano 13 sierpnia, zaatakowała 46-y pułk piechoty wzdłuż szosy

z Wyszkowa na Radzymin. Pułk bronił się dzielnie kilka godzin i dopiero, gdy do 21-ej dywizji sowieckiej dołączyły idące od Kraśzewa jeszcze dwie brygady 27-ej dywizji sowieckiej, 46-y pułk wysofał się na drugą linię obronną — na skraj lasu 4 klm. na południo-zachód od Radzimina. Cała też artylerja polska tego odcinka musiała się cofnąć i nie mogła dalej wspierać piechoty.

Oddziały sowieckie zajęły Radzymin i ruszyły naprzód: 21-a dywizja wprost wzdłuż szosy na Warszawę, zaś 27-a dywizja obchodząc z północy przez Nieporent. Czołowe oddziały tych dywizyj wieczorem dnia 13 sierpnia podsunęły się pod Słupno i Wólkę Radzymińską. Stolica Polski była poważnie zagrożona.

Wobec tego grodzieński pułk jeszcze wieczorem 13 sierpnia został zaalarmowany, ruszył naprzód i stanął w rejonie Słupna.

1-a litewsko-białoruska dywizja otrzymała zadanie zdecydowaniem natarciem wzdłuż szosy na Radzymin i zdobyć za wszelką cenę miasto. Główną rolę powierzono podpułkownikowi Rybickiemu. W skład jego II brygady weszły najpewniejsze pułki dywizji: grodzieński i wileński oraz I dywizjon artylerji dywizyjnej i szwadron ułanów grodzieńskich.

O godzinie 10 i pół dnia 14 sierpnia po przygotowaniu artylerji II brygada ruszyła naprzód: wileński pułk wraz z zebrany 46-ym pułkiem wzdłuż szosy, grodzieński (mając II i III bataljony w pierwszej linii, zaś pierwszy w odwodzie za lewem skrzydłem) w kierunku na Słupno — folwark Aleksandrów — Mokre. Nie zważając na zmęczenie i szczupłe stany liczebne (pułk po odwrocie jeszcze wcale nie uzupełniono) rozumiejąc powagę chwili i wiedząc, że los Polski zależy od nich — pułki ochotczo poszły naprzód.

Szybko został złamany opór brygady 21-ej dywizji sowieckiej pod Słupnem i już przed południem pułk grodzieński opanował folwark Aleksandrów. Odznaczył się tu podporucznik Wacław Kuferski, który ze swą 7-ą kompanją (30 bagnetów) pierwszy werwał się do Aleksandrowa, biorąc tam jeńców i 4 karabiny maszynowe. Za ten czyn został udekorowany krzyżem *virtuti militari* V kl. O godzinie 12 pułk wileński zajął Radzymin.

Lecz w tym momencie 81-a brygada (27-ej dywizji sowieckiej), która w nocy stanęła w Wólce Radzymińskiej, odrzuciła szwadron, kryjący lewe skrzydło brygady i natarła na lewo-skrzydłowy III bataljon z flanki swym 243-im pułkiem, nawet zachodząc Polakom na tyły. Jednocześnie natarła z frontu wzmocniona odwodami 21-a dywizja sowiecka.

Pułk musiał się cofnąć na Słupno. Trudny ten odwrót umożli-

wił dzielny artylerzysta, porucznik Teofil Tomaszewski, który na oczach 243-go pułku sowieckiego wytoczył swą pierwszą baterję koło Cegielni i kartaczami powstrzymał i odrzucił tyraljery wroga. Jednocześnie też wileński pułk, zagrożony z obu skrzydeł (albowiem z prawej strony natarły na niego: 80-a brygada sowiecka oraz czołowe oddziały 2-ej dywizji sowieckiej) wycofał się z Radzimina do stanowisk wyjściowych. W tym krytycznym momencie, gdy losy Warszawy znów zawisły na włosku, w pierwszym szeregu wileńskiego pułku, by podnieść ducha żołnierzy, pojawił się z karabinem w ręku dowódca dywizji, generał Jan Rządkowski.

Chociaż — zdawałoby się II brygada litewsko-białoruska nie zdołała wykonać swego zadania — odebrania Radzimina, jednakowoż zdecydowaną postawą złamała rozmach uderzenia wroga. Jego „*dajosz Warszawu*“ brzmiało już teraz fałszywie. Dowódca 27-ej dywizji sowieckiej powiedział, że w dniu 14 sierpnia „zaciętość i uporczywość boju... była wyjątkową“. Odtąd zaniechała 21 dywizja sowiecka marszu wprost szosą do Warszawy, lecz została skierowana wraz z 27-ą dywizją sowiecką na obejście Warszawy od północy.

Zdobycie Radzimina w dniu 15 sierpnia. W nocy na 15 sierpnia ogólne kierownictwo boju pod Radziminem obejmuje generał Żeligowski. Podpułkownik Rybicki ponownie wydaje rozkaz II brygadzie w poprzednim ugrupowaniu przy poparciu czołgów, rozpocząć natarcie o godzinie 6 wzdłuż szosy w kierunku na Radzimin. W lewo od pułku grodzieńskiego miały teraz iść oddziały 10-ej dywizji piechoty.

„Grodzieński pułk (ppłk. Bohaterewicz), utrzymując łączność z Wileńskim pułkiem i zabezpieczając siebie silną rezerwą za lewem skrzydłem o godz. 6 uderzy drogą na południowy kraniec wsi Słupno — północny kraniec Cegielni — folwark Aleksandrów, wychodząc na skrzyżowanie dróg... Po osiągnięciu wyznaczonych punktów uderzą pułki brygady i ponawianiu łączności z oddziałami I brygady i 10 dywizji rozpoczną akcję dalszą, zajmując okopy 1-ej linii na południe od Zawady — przez Wileński pułk i na południe od Łoś przez Grodzieński pułk... Na swoich obecnych stanowiskach, jako zabezpieczenie tyłów, pułki brygady zostawią rzadką obsadę karabinów maszynowych po trzy na odcinku pułku...
...Żołnierze, dzisiejsza bitwa jest bitwą o Warszawę...”

kończy swój rozkaz podpułkownik Rybicki.

Tymczasem w nocy na 15 sierpnia 81-a brygada sowiecka, omijając z północy pułk grodzieński, zabrnęła daleko na tyły polskie: w rejon Nieporętu i Kątów Węgierskich. Spotkana jednak

kontratakami 10-ej dywizji piechoty o świcie, pod przykryciem mgły cofnęła się do Wólki Radzywińskiej. Rozpoczęła się uporczywa walka o tę wioskę, przyczem atakujący od zachodu 28-y pułk piechoty wsparły od wschodu kompanie grodzieńskiego pułku.

Wólka Radzywińska kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk.

Walki o tę wieś spowodowały opóźnienie natarcia 28-go pułku, co znów odsłoniło lewe skrzydło pułku grodzieńskiego. Wreszcie po ostatecznem opanowaniu Wólki Radzywińskiej przez I i III bataljony pułk ruszył naprzód.

Po 20-minutowem intensywnem przygotowaniu artylerji III bataljon uderzył od czoła na Aleksandrów, I bataljon szedł w schodzie za lewem skrzydłem III, zaś II bataljon — po zdobyciu Cegielni obszedł Aleksandrów od wschodu.

5-a kompanja zaszła na tyły wroga i pierwsza wdarła się do folwarku, przyczem plutonowy Edward Żemajtis zdobył karabin maszynowy z obsługą *). Jednocześnie karabiny maszynowe I bataljonu oskrzydliły nieprzyjaciela z zachodu. 81-a brygada sowiecka zmuszona była wycofać się z Aleksandrowa, zaś I i III bataljony grodzieńskiego pułku pod dowództwem podpułkownika Waśkiewicza osiągnęły w pościgu skraj lasu na zachód od Mokrego. Jednocześnie wileński pułk, wsparty czołgami, zdobył Radzymin.

Po południu jednak 21-a dywizja sowiecka, wsparta 81-ą brygadą, przeszła do przeciwnatarcia na Radzymin i, oskrzydłając Polaków z północy, zmusiła pułk wileński do ponownego opuszczenia miasta.

Grodzieński pułk cofnął się w okolice Aleksandrowa, zaginając tylko swe prawe skrzydło (II bataljon) ku południowi, aby nie stracić łączności z pułkiem wileńskim, zajmującym Cegielnię. W tym momencie dopiero nadeszły z lewej strony spóźnione oddziały 10-ej dywizji piechoty, obsadzając skraj lasu na zachód od Mokrego.

Wypad na Kraszew. O zmroku 15 sierpnia miało nastąpić nowe, decydujące natarcie na Radzymin. Ponieważ jednak w lewo od 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej miał wejść w linię bojową 30-y pułk w kierunku na Dybów, grodzieński pułk otrzymał kierunek natarcia: Radzymin — Kraszew. Pułk wileński z czołgami miał teraz, omijając Radzymin od południa, uderzyć na Ciemne.

Po silnem przygotowaniu artylerji o 19 godzinie pułki ruszyły naprzód. Uderzyły jednak w próżnię, albowiem 21-a dywizja so-

*) Za czyn ten został udekorowany krzyżem *virtuti militari* V kl.

wiecka, nie czekając zluzowania przez 27-ą dywizję, opuściła Radzymin bez walki. Grodzieński pułk razem z 30-y pułkiem o zmroku zajął Radzymin, wysuwając się na jego południowo-wschodni kraniec. Jednocześnie pułk wileński po ciężkiej walce zajął Ciemne.

Atak polski przychwycił wroga w chwili przegrupowywania, ogólny kierunek którego zwrócony był ku północo-zachodowi: uderzono więc nieprzyjaciela w lewe skrzydło. Podpułkownik Rybicki przynaglał — w myśl swego zasadniczego rozkazu — dalsze natarcie aż do osiągnięcia okopów pierwszej linii; jednakowoż wyczerpane i przemieszane oddziały polskie pozostały na noc na zajętych wieczorem stanowiskach.

Jedynie pułk grodzieński do końca wykonał rozkaz podpułkownika Rybickiego, ruszając późnym wieczorem naprzód w kierunku Kraszewa.

Natarcie wykonał I bataljon, za nim w odległości 1—2 klm posuwał się II bataljon, III zaś pozostał w Radzyminie do ubezpieczenia tyłów. Wróg został całkowicie zaskoczony. Podporucznik Sobieszczański ze swą 4-ą kompanją rozbił placówkę sowiecką i, pędząc na karku wroga 5 kilometrów, wpadł koło godziny 2 do Kraszewa, odcinając drogę odwrotu sowieckim taborem. Idący w szpiecu plutonowy Bolesław Wojksznier rzucił się w tłum Rosjan, rozbrajając ich i zdobywając kuchnię i 12 wozów. Znaczna ilość jeńców, koni, wozów ze sprzętem telefonicznym i cały magazyn mundurowy dostał się w ręce I bataljonu *).

Uderzenie grodzieńskiego pułku trafiło na tyły związanej walką z I brygadą litewsko-białoruską 80-ej brygady sowieckiej. Zaniepokojone jej pułki cofały się na Rżyska. Jeden z nich — 237-y pułk — wskutek ciemnej nocy zabłądził i znieścacka wpadł na prawe skrzydło i tyły I bataljonu grodzieńskiego pułku w Kraszewie, został jednak rozproszony ogniem karabinów maszynowych. Taki sam los spotkał i konny pułk sowiecki. Podpułkownik Waśkiewicz nieustępliwie trwał na tyłach wroga.

Podpułkownik Rybicki, widząc, że ani z prawej, ani z lewej strony atak pułku grodzieńskiego nie został podtrzymany i obawiając się otoczenia I bataljonu, nakazał odwrót, który wykonano w porządku, zatrzymując się w Wiktorowie.

Walki o pierwszą linię w dniu 16 sierpnia. Po zaciętych walkach, stoczonych w dniach poprzednich, nieprzyjaciel był już

*) Za bój pod Kraszewem ppor. Sobieszczański i plut. Wojksznier otrzymali krzyże *virtuti militari* V kl.

mocno wyczerpany. To też jego natarcie z rana dnia 16 sierpnia nie miało już rozmachu.

Grodzieński pułk miał w linii wszystkie trzy bataljony, musiał bowiem rozwinąć swój odwodowy III bataljon w kierunku szosy na Dybów, gdyż 10-a dywizja piechoty, wciągnięta w ciężkie walki z 21-ą dywizją sowiecką pod Mokrem, nie była w możności zasłonić tego zasadniczego kierunku natarć sowieckich.

Trzy samochody pancerne nieprzyjaciela, wyprzedzając piechotę (79-ą i 81-ą brygady), wjechały szosą w środek tyraljery III bataljonu, rzęsiwym ogniem swych karabinów maszynowych „zamykając” polskich strzelców w ich prowizorycznych okopach. Moment był krytyczny. Lecz w tej chwili wyjechał z Radzimina czołg i ogniem swego działka uszkodził jeden samochód wroga, zmuszając pozostałe dwa do szybkiego odwrotu. Piechota sowiecka również zawróciła do swych okopów.

Koło 10 godziny 27-a dywizja sowiecka powtórzyła atak na III bataljon od Dybowa, zmuszając Polaków do chwilowego cofnięcia się aż do cmentarza radzyńskiego. Tu jednak III bataljon grodzieński, wsparty przez dwie kompanje 30-go pułku, odrzucił wroga na Dybów.

Tymczasem podpułkownik Rybicki podciągnął do Radzimina I dywizjon artylerji. Porucznik Brzeszczyński wdrapał się na wysoką wieżę kościelną w Radziminie i celnie wystrzelał działka. Po południu I dywizjon otworzył huraganowy ogień, oddając w ciągu 15 minut zgórą 1000 pocisków. Nieprzyjaciel zalany został lawiną ognia i zasypany żelazem. Ucichły działka. Podpułkownik Waśkiewicz ruszył naprzód I bataljonem. Podrywają się też II i III bataljony. Bez strzału idą naprzód. Rozwija się z szosy 6 czołgów.

Wróg nie wytrzymał siły tego uderzenia. Zebrane w rejonie Dybów — Kraszew dwie brygady (79-a i 81-a) 27-ej dywizji sowieckiej w nieładzie się cofają. Strzelcy grodzieńscy zajmują okopy pierwszej linii i nawiązują łączność w prawo — w Rżysku — z pułkiem wileńskim. Wkrótce też 10-a dywizja piechoty wydiera z rąk 21-ej dywizji sowieckiej. Mokre. Bój o Warszawę wygrany na całej linii!

Zwycięstwo jednak opłacił pułk grodzieński krwią zgórą stu zabitych i rannych. Wśród zabitych padli: podporucznik Becker i podchorąży Michał Ewiak.

Podpułkownika Kazimierza Rybickiego, który swą II brygadą zamknął wrogowi najkrótszą i najlepszą drogę do Warszawy,

Naczelny Wódz osobiście udekorował po wojnie krzyżem *virtuti militari* IV klasy. Grodzieński zaś pułk za radzyński bój otrzymał 10 krzyży *virtuti militari* V klasy oraz 27 *krzyży walecznych**).

POŚCIG I WALKI NAD SWISŁOCZĄ.

Gdy na wyczerpaną trzydniową walką pod Warszawą 16-ą armję sowiecką wpadła od strony południowej 16 sierpnia na jej skrzydło i tyły grupa uderzeniowa Naczelnego Wodza — klęska jej zamieniła się w katastrofę. Pod druzgocącym uderzeniem polskim rozproszyły się wkrótce i pozostałe armje Tuchaczewskiego, częściowo trafiając do niewoli, częściowo zaś przechodząc pruską granicę. Nieznaczną tylko część oddziałów sowieckich — bez artylerji i taborów — zdołała umknąć w kierunku północno-wschodnim nad Niemen i Swisłocz.

Armje polskie ściagały zapamiętałe wroga w kierunku północnym. Wytworzoną na wschodzie — między Brześciem a Białymstokiem — lukę miała przykryć 1-a dywizja litewsko-białoruska. Zawagonowana w tym celu na dworcu wschodnim (na Pradze) wieczorem 19 sierpnia dywizja odjechała koleją przez Siedlce — Platerowo za Bug, gdzie osłaniała rejon Bielsk — Czeremcha.

Pułk grodzieński bronił Czeremchy. Stan pułku uzupełniono wówczas rozwiązanym bataljonem 101-go pułku. I bataljon objął podpułkownik S. G. Seweryn Rymaszewski**), zaś II — kapitan Osinkowski.

Dnia 31 sierpnia II bataljon chlubnie walczy pod Wierzchowiczami, przyczem odznacza się 5-a kompanja podporucznika Jarosława Ząbkowskiego.

W początku września 1-a dywizja litewsko-białoruska przeszła do rejonu Gródka. Pułk grodzieński, dążąc do osiągnięcia linii rzeki Swisłoczy, stoczył zacięte walki: w dniach 6 i 7 września pod Nową Wolą (biorąc przeszło 200 jeńców i 7 karabinów maszynowych***), w dniu 8 września pod Skroblakami (zdobываяc działo i koło 50 jeńców) oraz w dniu 9 września — pod Bobrownikami, osiągając po walce brzegi rzeki Swisłoczy.

*) Na bramie cmentarnej w Radzyminie w 10-lecie założenia pułku (12.IX) wmurowana została tablica pamiątkowa z napisem identycznym, jak w Mostach.

**) Pplk. Waśkiewicz objął dowództwo nowogrodzkiego pułku strzelców.

***) Tu został ranny ppor. Sobieszczański. Zmarł od poniesionej rany po wojnie.

BITWA NAD NIEMNEM.

Koncentracja w Augustowie. Z rejonu Gródka, po zluzowaniu przez 3-ą dywizję legionów, grodzieński pułk strzelców forsownymi nocnymi marszami podążał na północ, stając w dniu 16 września w Augustowie, w którego rejonie skoncentrowała się cała 1 dywizja litewsko-białoruska (w składzie 2-ej armji).

Przegrupowanie to stało w związku z zamierzoną przez Naczelnego Wodza ofensywą, która miała być i stała się „bitwą o pokój”. Zadanie Naczelnego Wodza dla 2-ej armji polegało na związaniu przygotowanej do ofensywy silnej 3-ej armji sowieckiej nad Niemnem w rejonie Grodna i na rozstrzygającym uderzeniu na północne skrzydło i tyły tej armji — z rejonu Augustowa na Lidę — t. zw. „grupy skrzydłowej”, złożonej z wybranych przez Naczelnego Wodza oddziałów: 1-ej dywizji piechoty legionowej, 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej oraz 2-ej i 4-ej brygad kawalerji.

Bój pod Nową Rudą. Po przerwaniu pod Sejnam frontu litewskiego przez 1-ą dywizję legionową, 1-a dywizja litewsko-białoruska ruszyła naprzód w dniu 22 września przez Giby na Druskieniki, poprzedzana kawalerją, która zdołała uchwycić nieuszkodzone mosty na Niemnie.

III bataljon grodzieńskiego pułku pozostał, by ochraniać most w Druskienikach, reszta zaś pułku — w składzie kolumny dywizji — pomaszerowała dalej na wschód.

Po zdobyciu stacji Porzecza dywizja rozdzieliła się na dwie kolumny: I brygada kontynuowała marsz na wschód celem odcięcia drogi z Grodna na Lidę, II zaś brygada została skierowana na południowy wschód z Zapurza przez Hłuszniewo — Nową Rudę na Jeziory, aby obejść z północy wciąż uporczywie broniącą się w Grodnie 3-ą armję sowiecką.

Zadanie odosobnionej i słabej liczebnie II brygady było nader ryzykowne. Za powierzeniem jej tego zadania przemawiał głównie ten wzgląd, że *):

„na czele jej stał niezwykle popularny w dywizji podpułkownik Rybicki, celujący w działaniach, które wymagały determinacji i samodzielnej decyzji...

„dowódca (dywizji)... rzucając III swoją brygadę w sam gąszcz nowego ugrupowania nieprzyjacielskiego, zdawał sobie sprawę, jak trudne daje jej zadanie do wykonania i dlatego decyzję tę powziął z ciężkiem sercem...”

*) Kutrzeba „Bitwa nad Niemnem”, str. 157 i 159.

Dnia 25 września wieczorem II brygada ruszyła naprzód: pułk grodzieński na czele, za nim nowogrodzki z III dywizjonem artylerji. Szwadron grodzieńskich ułanów pilnował prawego skrzydła brygady.

Idący w straży przedniej I bataljon już pod Nową Rudą około godziny 23 natknął się na wielkie siły sowieckie. Była to cała 63-a brygada piechoty, śpieszącej na pomoc do Grodna 21-ej dywizji sowieckiej oraz 21-y pułk jazdy. Bataljon z kolumny marszowej biegiem rozwinał się do ataku i na czele z podpułkownikiem Rymaszewskim uderzył na wroga.

Przy blasku księżyca zawrzała krótka, zacięta walka na bagnety między opłotkami wioski. Nieprzyjaciel wnet został odrzucony, lecz zupełna nieznajomość lesistej okolicy (brak map) i mglista noc umożliwiły wrogowi oskrzydlenie bataljonu od wschodu i zepchnięcie go kontratakami na nadbrzeżne szuwały jeziora Kalnicy.

Szuwały te uchroniły bataljon od zagłady: zdezorjentowana 63-a brygada sowiecka skierowała się na północ, pozostawiając I bataljon zaczajony za jej zachodnim skrzydłem.

II bataljon, mniemając, iż I został zniszczony, tyraljerą począł ostrożnie zbliżać się do wioski, podtrzymywany ogniem III dywizjonu artylerji. Rozzuchwalony powodzeniem nieprzyjaciela z odległości 20 kroków rzucił się na bagnety. Ogromna przewaga liczebna wroga postawiła II bataljon w położenie krytyczne, lecz w tej chwili wyłonił się z szuwarów I bataljon i z głośnem „hurra“ natarł na skrzydło i tyły brygady sowieckiej.

Po trzechgodzinnej zaciętej walce (wyłącznie niemal na bagnety) Rosjanie wreszcie zostali złamani, rzucając się do panicznej ucieczki w okoliczne lasy.

Ookoło 200 wroga pozostało na placu walki, zgórą zaś 300 jeńców wpadło w ręce Polaków *). Straty pułku wyniosły: 20 zabitych i 60 rannych.

W rezultacie podpułkownik Rybicki, wprowadzając do walki zaledwie dwa bataljony, rozgromił doszczętnie trzy pułki piechoty i pułk kawalerji sowieckiej. Z tą chwilą położenie 3-ej armji sowieckiej w Grodnie stało się beznadziejne. Rozpoczęła ona odwrót szosą na Lidę.

II brygada podjęła forsowny pościg ciężką drogą na Jezioro — Ostrynę, lecz nie zdołała dopędzić wroga, który całą masą przebił się w „Krwawym Borze“ (nad rzeką Lebiodą) przez I bry-

*) Źródła sowieckie również oceniają straty 63-ej brygady w tym boju na 500 ludzi.

gadę litewsko-białoruską i dopiero pod Lidą wpadł w zastawione tam na niego sidła — 1-ą dywizję piechoty legjonów.

Porażka 3-ej armji sowieckiej była zupełna. Bitwa nad Niemnem wygrana.

NA LITWIE ŚRODKOWEJ.

MARSZ NA WILNO.

Pościg za rozbitym wrogiem podjęły inne dywizje, zaś 1-a dywizja litewsko-białoruska zebrała się w rejonie Lidy, by wnet otrzymać nowe — nader ważne i ryzykowne zadanie — zdobycia Wilna.

Litwini bowiem przejęli w międzyczasie od cofających się Rosjan polskie Wilno i wszelkimi środkami dyplomatycznymi i wojskowymi starali się miasto zatrzymać w swem ręku.

W ten sposób, walczące w szeregach dywizji litewsko-białoruskiej, synowie ziemi wileńskiej zostaliby odcięci od swych domów i rodzin. Stałaby się krzydwa niepowetowana.

Nie dopuścił do niej Wódz Naczelny. W dniu 2 października przeprowadza przegląd oddziałów 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej (przyczem osobiście udekorował krzyżem *virtuti militari* V kl. podpułkownika Bohaterewicza) i daje im jakoby swe nie-
mie błogosławieństwo do wielkiego czynu.

Syn wileńszczyzny, generał Lucjan Żeligowski, rzucił płomienne hasło: „niedamy polskiego Wilna“ i rano dnia 7 października poprowadził pułki litewsko-białoruskie na północ w kierunku Wilna. Po drodze spotykano zbiegłych z Wilna mieszkańców-Polaków, witających ze łzami w oczach żołnierzy polskich i błagających na kolanach o wyzwolenie z jarzma litewskiego.

Po zbiciu osłony litewskiej pod Jaszunami w dniu 8 października, nazajutrz o godzinie 5 rano ruszyła dywizja na Wilno. I brygada miała wiązać litewską załogę miasta z południa, zaś II brygada — jako „kolumna szturmowa“ pod dowództwem podpułkownika Rybickiego — miała przeprowadzić decydujące uderzenie z południowego wschodu.

Pod dźwięki muzyki pułkowej ruszyły pułki do natarcia. Niebawem z rytmem melodji marszu bojowego mieszały się echa muzyki karabinów maszynowych i niejako w wielki bęben tej symfonji wojny uderzyły armaty.

Grodzieński pułk szedł na czele „kolumny szturmowej“ na

Wielką Czernicę — Rudomino. Zapal żołnierzy nie miał granic. General Żeligowski, gardząc niebezpieczeństwem, nieraz zajeżdżał samochodem w pierwszą linię tyraljerką.

Próżno Litwini stawiali opór. Czołowy II bataljon jednym uderzeniem łamie wroga. Porucznik Ząbkowski z 5-ą kompanją zdobywa szturmem Ogrodniki. Wróg się chwieje, cofa. O godzinie 15 Wilno już zdobyte.

Radośnie witane przez ludność, zasypywane kwiatami pułki dywizji litewsko-białoruskiej wkraczają do Wilna.

BÓJ POD SZYRWINTAMI.

Grodzieński pułk niezwłocznie po zajęciu Wilna ubezpieczył go z północy.

Pod osłoną bagnetów pułków litewsko-białoruskich zawrzała tymczasem w Wilnie praca organizacyjna.

General Żeligowski utworzył z ziemi wileńskiej niezależną od Polski i Litwy Kowieńską t. zw. „Litwę Środkową” i sam stanął na czele wojsk, które rozwinęły się w korpus (trzy brygady piechoty). Na dowódcę I korpusu wojsk Litwy Środkowej został mianowany general Rządkowski. Grodzieński pułk wraz z nowogródzkim tworzył II brygadę korpusu.

Dnia 18 października podpułkownik Bohaterewicz objął brygadę zapasową w Wilnie, zaś dowództwo pułku — podpułkownik Rymaszewski. I bataljonem dowodził porucznik Aleksander Rojszyk, II — kapitan Kostko, III zaś — major Kaleński.

Reorganizację tę przeprowadzono w trakcie walk, albowiem general Żeligowski dążył do odzyskania dawnej linii demarkacyjnej (t. zw. „linji Focha”), obejmującej ziemie, zamieszkałe przez Polaków nad rzeką Świętą.

Grodzieński pułk posuwa się w rejon Mejszagoły; dnia 26 października walczą I i II bataljony pod Skietalami, 5-a zaś kompanja dzielnie spisuje się na tyłach wroga pod Olanami; 13 listopada walczy 10 kompanja pod Olinowo, 14 zaś listopada II i III bataljony znów wypadają na Skietery.

Wreszcie dnia 17 listopada cały front wojsk Litwy Środkowej podejmuje próbę złamania wojsk Litwy Kowieńskiej i osiągnięcia swej naturalnej granicy — rzeki Świętej. Pułk grodzieński otrzymuje zadanie zdobycia Szyrwint.

O 8 godzinie pułk rozpoczął natarcie dwiema kolumnami: czołowo działał (traktem Wilno — Szyrwinty) II bataljon, wzmocniony 9-ą i 12-ą kompanjami; zaś manewr przeprowadził od

wschodu — przez Olany — Maciejuńce porucznik Aleksander Rojszyk z I bataljonem, wzmocnionym 10-ą, 11-ą kompaniami i 3-ą kompanją „C. K. M.“.

Czołowe natarcie II bataljonu nie odniosło skutku, brawura jednak I wkrótce zadecydowała o zupełnem zwycięstwie. Po zwycięskiej walce pod Nieszańcami i Maciejuńcami porucznik Rojszyk wyszedł na tyły Litwinów, stawiających opór II bataljonowi pod Awizańcami, i błyskawicznym, śmiałym ruchem opanał Szyrwinty. Został przytem zabity podporucznik Wojciech Kuś, zaś podporucznik Kuferski ranny (trzeci raz w tej wojnie).

Litwini, poniosłszy ciężkie straty, wycofali się w kierunku północno-zachodnim.

BOHATERSKA ŚMIERĆ PPLK. S. G. SEWERYNA RYMASZEWSKIEGO.

Natarcie polskie natrafiło na kilkakrotną przewagę Litwinów. Jedynie tylko pułk grodzieński odniósł zdecydowane powodzenie, zaś w lewo od Szyrwint — pod Muśnikami nowogródzki pułk i w prawo — grupa generała Baranowskiego pod Giedrojczami — nie zdołały złamać kilkakrotnej przewagi Litwinów.

Nasutek tego pułk grodzieński znalazł się w Szyrwintach jakby w worku. Bataljon I w samem mieście, III osłonił je od południowego zachodu, II zaś odwodowy rozlokował się w rejonie Nieszańce — Maciejuńce, chroniąc jedną kompanją kierunek wschodni.

Podpułkownik Rymaszewski, nie zważając na prośby swych podkomendnych, wysunął swój sztab do słabo zabezpieczonej północnej części wsi Maciejuńce, leżącej za rzeką Szyrwintą.

Rano dnia 19 listopada 7-y pułk litewski, prowadzony lesnemi drożynami przez proboszcza Szyrwint, ks. Nowickiego, ominął placówki II bataljonu i uderzył wprost na sztab pułku. Zaskoczenie było zupełne, gdyż Litwini byli umundurowani podobnie do Polaków w amerykańskie płaszcze. Przyjęto ich za ćwiczącą się kompanję polską.

Dopiero, gdy z odległości 30 kroków kolumna litewska z krzykiem „hurra!“ rzuciła się na bagnety — podpułkownik Rymaszewski zrozumiał, że wpadł w pułapkę.

Dzielny ten oficer postanowił jednak drogo oddać życie, przekładając śmierć nad hańbę i niewolę. Nie zważając na ranę w rękę, zbiera koło siebie nawpół uzbrojonych żołnierzy kompanji sztabowej i rzuca się do przeciwnatarcia. Wywiązuje się

zacięta walka, w której oficer taborowy, porucznik Józef Tarnowski, poda zabity, zaś podpułkownik Rymaszewski otrzymuje powtórna ranę. Pozostało przy nim zaledwie kilku ludzi. Przyparty do rzeki, broni się ostatkiem opadających sił. Wreszcie trzecia ciężka rana zwała go z nóg. Leżącego opada mrowie Litwinów, bestjalsko dobijając bagnetami.

Była to ostatnie ofiara pułku. Dowódca jego swą bohaterską krwią przypieczętował piękną tradycję bojową strzelców grodzieńskich, dając przykład potomnym, jak należy czynem, a nie słowem, miłować Ojczyznę.

PO ZAWIESZENIU BRONI.

Po krwawej bitwie pod Maciejućcami pułk grodzieński, już pod dowództwem podpułkownika Waśkiewicza, chwilowo wycofał się z Szyrwint, jednakże wnet je zajął powtórnie, by zadookumentować swą przewagę moralną nad Litwinami.

W parę dni potem w myśl nowego układu oddziały polskie wycofały się do stanowisk wyjściowych z dnia 17 listopada. Wkrótce grodzieński pułk przeszedł do odwodu, w styczniu zaś 1921 roku stanął w Wilnie.

DEKORACJA CHORĄGWI GRODZIŃSKIEGO PUŁKU STRZELCÓW KRZYŻEM „VIRTUTI MILITARI“.

Miasto Grodno, związane z pułkiem nierozzerwalnymi więzami krwi, już od początku istnienia pułku powzięło zamiar ofiarowania mu chorągwi.

W podjętej w tym celu akcji wyróżnili się: ks. prałat Leon Żebrowski, panie: Stefanowicz-Nowicka, Talhejmowa, Nostitzowa, Sąginiowa, Stępniewska, Klukowska i wielu innych obywateli Grodna.

Dopiero po wojnie w dniu 6 czerwca 1921 roku chorągiew miasta Grodna została wręczona w Wilnie przez generała Żeligowskiego i oddana w ręce podpułkownika Waśkiewicza.

Wreszcie zbliżył się najuroczystszy dzień dla całych „kresów“ polskich. Plebiscyt w Wileńszczyźnie ujawnił żywiołowe dążenie ludności tego kraju do połączenia z Polską. I oto w dniu 15 kwietnia 1922 roku zwycięski Wódz narodu polskiego, Pierwszy Marszałek, Józef Piłsudski, przybył do Wilna, aby uroczyście objąć przepiękną ziemię wileńską w swe posiadanie.

Jednocześnie też Marszałek Piłsudski postanowił dać najwyższą nagrodę — krzyż *virtuti militari* — tym pułkom, które najbardziej przyczyniły się do ostatecznego triumfu oręża i ducha polskiego.

Do orszaku wybranych hufców polskich został dołączony również i grodzieński pułk strzelców. To też w dniu 19 kwietnia 1922 roku na placu Łukiskim w Wilnie odbyła się niezwykle podniosła uroczystość dekoracji przez Naczelnego Wodza chorągwi pułków 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej: 81-go grodzieńskiego, 85-go wileńskiego i 86-go mińskiego krzyżem orderu *virtuti militari* V klasy.

PO WOJNIE.

Dopiero w roku 1923 pułk grodzieński przeszedł wreszcie na stały garnizon do swego macierzystego miasta — ukochanego Grodna.

Pod wprawnym kierownictwem długoletniego powojennego swego dowódcy, pułkownika Władysława Wojtkiewicza, wkrótce już pułk grodzieński co do zewnętrznego wyglądu, wyszkolenia i zagospodarowania stanął narówni ze swym wysokim poziomem bojowym i moralnym.

Stary gród polski — Batorowe Grodno — może się chlubić swymi „dziećmi“ i pod ochroną ich bagnetów może spokojnie, z całą ufnością nieść w przyszłość swój historyczny sztandar: „Straży nad Niemnem“.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN
81GO PUŁKU STRZELCÓW GRODZIENSKICH.

Oficerowie:

- | | |
|--|-------------------------------------|
| 1 ppor. Bekker | 9. por. Rybek Józef |
| 2 por. Borkiewicz Józef | 10. ppor. S. G. Rymaszewski Seweryn |
| 3. por. Bortkiewicz Franciszek Michał | 11. ppor. Sirotkiewicz Piotr |
| 4. pchor. Ewiak Michał | 12 ppor. Sobieszczański Stanisław |
| 5. ppor. Kuś Wojciech | 13. ppor. hr. Sołtan Stanisław |
| 6. ppor. Łuszczyński-Trojekurew
Cyryl | 14 ppor. Tarnowski Józef |
| 7. ppor. Milewski Eustachy | 15 ppor. Wilga Wiktor |
| 8. por. Oreluk Feliks | 16. pchor. Żłobikowski Stanisław |

Szeregowi:

- | | |
|------------------------------------|-----------------------------------|
| 1. st. szer. Amorek | 29. szer. Fabjańczyk Władysław |
| 2. szer. Barczewski Jan | 30. szer. Filiński Józef |
| 3. szer. Boguszko Romuald | 31. szer. Gietsch |
| 4. szer. Bryś Franciszek | 32 st. szer. Gliński Edmund |
| 5. szer. Buta Teofil | 33. szer. Grala Stefan |
| 6. szer. Chojnacki Ignacy | 34. szer. Grędziński Franciszek |
| 7. szer. Chora Stefan | 35. szer. Grygier Antoni |
| 8. szer. Choncer Józef | 36. szer. Grzewa Paweł |
| 9. st. szer. Chłosta Stefan | 37. szer. Haladyń Antoni |
| 10. szer. Cimosz Bronisław | 38. plut. Hajduk Aleksander |
| 11. szer. Czopek Antonii | 39. kpr. Hauk Józef |
| 12. szer. Czajkowski Jan | 40. szer. Hurek Stanisław |
| 13. szer. Czermański Józef | 41. kpr. Illakowicz-Naczko Karol |
| 14. szer. Czereszkiwicz Ludwik | 42. szer. Indyk Stanisław |
| 15. plut. Cylwik Jan | 43. szer. Irlach Kazimierz |
| 16. szer. Cydzik Jan | 44. szer. Jankiewicz Władysław |
| 17. plut. Daniłowicz Jan | 45. st. szer. Jabłoński Stanisław |
| 18. szer. Dlubak Antoni | 46. szer. Jadurski Bolesław |
| 19. sejr. Drewienkow Paweł | 47. kpr. Jakubik Władysław |
| 20. st. szer. Dubas Adolf | 48. sejr. Judyk Jan |
| 21. st. szer. Duda Florjan | 49. szer. Jurkiewicz Stefan |
| 22. sierż. Dudwał Władysław | 50. plut. Kalinowski Bolesław |
| 23. szer. Dugowski Józef | 51. plut. Kapisz Jan |
| 24. szer. Działek Piotr | 52. szer. Karaś Józef |
| 25. st. szer. Dzierżęcki Eugenjusz | 53. kpr. Kasprzycki Stanisław |
| 26. szer. Dziuba Kazimierz | 54. szer. Kiedel Florjan |
| 27. sierż. Dziurdź Stanisław | 55. szer. Kmin Tomasz |
| 28. szer. Fabisiak Józef | 56. szer. Kopyś Jan |

57. szer. Kościński Aleksander
58. sierż. Kosiorowski Józef
59. plut. Kowalczyk Stanisław
60. szer. Kowalczyk Bronisław
61. szer. Kowalski Jan
62. szer. Kośko
63. kpr. Krawczyk Henryk
64. szer. Krätter Berthold
65. szer. Królikowski Walenty
66. szer. Krygier Antoni
67. szer. Krysiuk Jerzy
68. szer. Krywienia Michał
69. plut. Kułak Teodor
70. szer. Kułakowski Jan
71. szer. Kucaj Jan
72. szer. Kurek Józef
73. st. szer. Langner Józef
74. szer. Łączyński Leon
75. szer. Lech Marcin
76. kpr. Lewczuk
77. szer. Luczno Antoni
78. szer. Lus Reinhold
79. szer. Łobza Jan
80. szer. Łoziński Piotr
81. szer. Łukaszczyk Józef
82. szer. Macek Jan
83. szer. Madziński Zygmunt
84. szer. Maron Rudolf
85. san. Marcinkowski Józef
86. st. szer. Marek
87. szer. Matusiewicz Tadeusz
88. szer. Mazurowski Franciszek
89. szer. Mendak Józef
90. szer. Migowski Franciszek
91. szer. Mikłasz Jan
92. szer. Mikołajczyk Jan
93. szer. Miltko Jan
94. szer. Mikoń Stanisław
95. szer. Milewski Andrzej
96. szer. Moroz Jan
97. szer. Mozolewski Józef
98. kpr. Mroczkowski Dominik
99. szer. Musiał Antoni
100. szer. Narbut Szymon
101. szer. Niedźwiecki Kazimierz
102. szer. Nowodworski Kazimierz
103. szer. Obus
104. kpr. Olesiuk Aleksander
105. szer. Ostrower Henryk
106. szer. Ostrowski Kazimierz
107. szer. Owczarek Władysław
108. szer. Pakulski Franciszek
109. szer. Palmowicz Kazimierz
110. szer. Petelczyc Antoni
111. szer. Plich Antoni
112. szer. Poletczyn Antoni
113. szer. Popieluk Jan
114. szer. Porzecki Józef
115. szer. Pobjańczyk Władysław
116. szer. Protasiewicz Jan
117. szer. Przenica Szmul
118. szer. Przepiórski Józef
119. plut. Purkiewicz Piotr
120. szer. Radosz Andrzej
121. kpr. Rank Józef
122. szer. Radkowski Witalis
123. szer. Rakowski Bronisław
124. szer. Rudolf Franciszek
125. szer. Ruskowski Kazimierz
126. kpr. Sadlej Grzegorz
127. st. szer. Salomonowicz Kazimierz
128. szer. Serafinowicz Władysław
129. st. szer. Selczek
130. szer. Siedant Franciszek
131. st. szer. Skibel Bronisław
132. szer. Skóra Józef
133. kpr. Skrzypek Jan
134. szer. Skuza Jan
135. szer. Skuza Józef
136. szer. Śliwiński Władysław
137. szer. Śluzek Stanisław
138. szer. Sobocki Wawrzyniec
139. szer. Soboń Walenty
140. szer. Sochowski
141. kpr. Solonowicz Kazimierz
142. szer. Sobiecki Jan
143. szer. Sommerfeld August
144. szer. Sosnowski Wacław
145. szer. Średnicki Ignacy
146. sierż. Średnicki Ignacy
147. szer. Stasiak Antoni
148. szer. Stefaniak Józef
149. szer. Stodolik Jan
150. szer. Stwołowicz
151. kpr. Suchich Grzegorz
152. szer. Szczeskiewicz Ludwik
153. szer. Szkura
154. szer. Szmulik Jan
155. szer. Sztukowski Władysław
156. szer. Szulklaper Berek

157. plut. Szustar Rudolf
 158. szer. Szydłowski Stanisław
 159. szer. Szymański Józef
 160. szer. Szymczuk Józef
 161. szer. Tomczyński Leon
 162. szer. Trojanowski Jan
 163. szer. Turosz Franciszek
 164. szer. Walter Alfons
 165. kpr. Wąsowski Wincenty
 166. szer. Wlazło Władysław
 167. szer. Wojciechowski Walenty
 168. sierż. Wojksznier Bolesław

169. sierż. Woynilowicz Stefan
 170. szer. Wróbel Józef
 171. st. szer. Włodarczyk Antoni
 172. szer. Wysocki Roman
 173. szer. Zając Antoni
 174. szer. Zając Leon
 175. szer. Zając Stanisław
 176. szer. Zajczyk Władysław
 177. kpr. Zaniewski Józef
 178. szer. Zawada Wojciech
 179. szer. Ziarko Jan
 180. szer. Zieliński

Ponadto 90 zmarło na froncie (przeważnie z tyfusu).

Niniejsza lista nie jest zupełną, albowiem nie obejmuje w pełni strat „Lotnego Oddziału“ (III bataljonu) oraz marszówek, wcielonych podczas walk nad Górną Berezyną, pod Mostami i Radzyminem. Według wykazów liczbowych straty pułku wynoszą: zabitych 260, rannych około 800 i zaginionych około 300.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“.

IV klasy:

1. pplk. Rybicki Kazimierz Jarosław

V klasy:

- | | |
|---|---|
| 1. Chorągiew pułkowa | 18. sierż. Naprawski Stanisław |
| 2. szer. Badziński Jan | 19. ś. p. por. Oreluk Feliks |
| 3. sierż. Benisz Roman | 20. ppor. Pelka Piotr |
| 4. pplk. Bohaterewicz Bronisław | 21. ppor. Piotrowicz Konstanty |
| 5. ś. p. por. Borkiewicz Józef | 22. sierż. Puciłowski Hieronim |
| 6. por. Ciechanowicz Witold | 23. st. szer. Redel Jan |
| 7. por. Daniszewski Piotr | 24. ppor. Romanowski Edward |
| 8. ppor. Domaradzki Piotr | 25. pplk. Rybicki Kazimierz Jarosław |
| 9. kpr. Gnیلko Franciszek | 26. ś. p. pplk. S. G. Rymaszewski Seweryn |
| 10. kpr. Ilkiewicz Józef | 27. sierż. Siedlikowski Józef |
| 11. mjr. Kaleński-Jaskiewicz Mieczysław | 28. ś. p. ppor. Sirotkiewicz Piotr |
| 12. plut. Kalicki Kazimierz | 29. plut. Slusarz Jan |
| 13. st. szer. Kisiel Józef | 30. ś. p. ppor. Sobieszczański Stanisław |
| 14. st. szer. Komko Witold | 31. por. Songin Franciszek |
| 15. ś. p. plut. Kosiorowski Józef | 32. st. sierż. Symonowicz Antoni |
| 16. plut. Kubacki Zygmunt | 33. por. Szymański Wacław |
| 17. ppor. Kuferski Wacław | |

92800

313250

9-

29.XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022316675

22

313250

9-

29.XI 80

134088

Biblioteka Główna UMK



300022316675

